PIONIER

Nr. 1—2 Rok I
Marzec-kwiecień 1925
Cena 50 groszy

PIONIEROM.

Jeśli serce w piersi za ciężkie,
pierś rozetnij i serce rwij!
Wyściel drogę wiośnie zwycięskiej
mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z pieśni krew nie wytryśnie,
starczy okrzyk rozgrzanych luf.
Wytęż oczy! Zęby zaciśnij!
Stawaj w szereg! Nie trzeba słów.

Cóż, że depcą? Cóż, że są siłą?
Cóż, że miażdżą kolbami twarz?
W mur głowami! Serca przez wyłom!
W dni Bastylji zwycięski marsz!

W pierś niech biją młotem — nie pęknie.
Zatnij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
będzie radość i będzie śpiew.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI.

2

My i rzeczywistość polska.

Światopogląd nasz nie jest dziełem dnia. Jest dziełem ciężkich zmagań wewnętrznych, walki z wpajanemi nam przez dom, szkołę, kościół i prasę reakcyjnemi pojęciami.

Musimy się z tej pleśni otrząść, nabrać ufności do nieustannie plugawionych przez wrogów naszych i zniekształcanych idei. Przed nami stoi ważne zadanie — na białej karcie naszej myśli mamy wypisać zgłoski nowego ideału, któremu już niezmiennie służyć będziemy z całą mocą naszego entuzjazmu i bezwzględnem poświęceniem dlań innych stron naszego życia. Więc działajmy z pełną świadomością. Jak ją zdobędziemy? Idee nasze nie są od życia oderwane. Wyrastają one z istniejących stosunków materjalnych, wypływają z otaczającej nas rzeczywistości by rzeczywistość tę zmieniać.

Dlatego świadomie ukształtujmy nasz stosunek do otaczającej nas rzeczywistości. Spójrzmy jasnym, niezamglonym wzrokiem na tę polską rzeczywistość. Na Polskę odartą z błyskotliwych szat przedniepodległościowej romantyki marzycieli, pozbawioną fajerwerków męczeńskiej aureoli wielkiego jałmużnika. Spójrzmy na nią taką, jaką jest, jaka nas otacza i którą już potąd mamy.

Polska rzeczywistość — to polska nędza. To beznadziejna nędza 200 tysięcy bezrobotnych, skazańców na głód i poniewierkę, nie znających swego jutra, którym i dziś nic dobrego nie wróży. Dla nich niemasz pomocy — jakiś miljon złotych miesięcznie na zapomogi — przy fraszce 250 miljonów dla kapitalistów. To nędza miljonowej rzeszy robotniczej, nie znającej pełnego tygodnia pracy, trwającej w nieustannej obawie redukcji — to nędza górnika, włókniarza i metalowca, nękanych nierozwiązalnem pytaniem: jakim to cudem śmieszną 2-złotową dniówką wyżywić i odziać siebie i wygłodzoną rodzinę?



Jakim cudem — pytamy. Jakim to cudem, gdy z łaski rządowego arbitrażu, a swej niewierze w walkę i własne siły zadość — włókniarz łódzki przy 30% wzroście drożyzny poprzestać musi na 10-procentowej podwyżce. Wierzyli w ponadklasowość rządu burżuazyjnego, w jego bezstronny arbitraż, niepomni wypróbowanej tradycji bojowej proletarjatu łódzkiego.

Gdy górnik przy 10-godz. a hutnicy i metalowcy przy 12-godz. dniu pracy bacznie jeszcze uważać muszą na przedsiębiorców i swych pseudo-przyjaciół, czy czasem nie powtórzą na ich skórze sierpniowego paktu o dalszej zniżce płac?



Na marginesie pionierstwa.

Coraz wyraźniej rysuje się teren i treść naszej pracy. Stają przed nami, uczestnikami tego ruchu, pewne zagadnienia, które wymagają usystematyzowania i wyjaśnień. Nie będzie to jeszcze jego teorja i metodyka. Jest to muzyka przyszłości. Mogą się one zrodzić jedynie w procesie pracy eksperymentalnej. Nie jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, by móc ząbkującemu ruchowi pionierskiemu zgotować wygodne podścielisko wiedzy teoretycznej i praktycznych wskazówek metodycznych. Nie rozporządzamy odpowiednim materjałem instruktorskim i odpowiednimi środkami materjalnemi. Ograniczyć się tedy musimy do nakreślenia ogólnych konturów naszej pracy i ideologji.

Musimy zdać sobie sprawę z przeszłości naszego ruchu, teraźniejszości i perspektyw.

CZEM BYLIŚMY?

Lata 1920 - 21 stanowią ważną datę w historji ruchu młodzieżowego w Polsce. Zakończyła się wojna z Rosją Sowiecką. Rozwiała się wreszcie od wieków trwająca legenda niepodległościowa --- Polska przestała być mitem — stała się rzeczywistością. Dla nikogo nie mogło ulegać wątpliwości, że Polska istnieje i że jej bezpośrednio nic nie grozi. Surogat idei, obleczon w „nadziei złote malowidła", trwający w duszy kilku pokoleń polskich, w szczególności polskiej inteligencji — wygasł. Powstała ziejąca zwątpieniem pustka. Zwątpienie to obróciło się ostrzem nietylko przeciw istniejącym w Polsce warunkom społecznym i politycznym, ale i przeciw swym przeszłym ideałom; okazała się oczom powracającej z frontu młodzieży beztreściwość jej poprzednich walk i marzeń. Zradza się nieubłagane pytanie: o co walczyliśmy, czego broniliśmy? Na co przelewaliśmy krew naszą i braci z za rubieży?

Ta rozwaga krytyczna zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw militaryzmowi, budzi silny ruch antymilitarystyczny. I ta nuta dominowała w „Płomieniach". Stalowy hełm, duma młodych wojaków spieszących na front, począł przybierać złowrogie kształty trumiennego wieka, z pod którego wyzierała trupia twarz militaryzmu. Wojna, pozbawiona poświaty ideału staje się jakąś bezładną szarpaniną, krwawą rzezią, wstręt jeno budzącą.

Ale negacja ustroju społecznego Polski, negacja własnej przeszłości — własnej epopei frontowej nie wystarczała i wystarczyć nie mogła dla tych, którzy szukali nowej wiary. Poczęto szukać pozytywnych ideałów. Począł się proces krystalizacyjny tej części młodzieży polskiej. Jej bunty, przebłyski, światełka i światła rozpaliły ognisko „Płomieni".

„Płomienie" przeszły swoją ewolucję wraz z młodzieżą, której do czasu były wyrazem. Z niewyraźnych zarysów górnych, uczuciowych wzlotów, rozpierzchłych marzeń, frazeologji postępowo-pacyfistycznej zaczynają się wyłaniać kontury światopoglądu. Coraz częściej poczęły się ukazywać w „Płomieniach" artykuły o nowym fundamencie myślowym i zupełnie skończonej strukturze ideowej. Ale z drugiej strony, poza niewątpliwie szczerą, w pewnym okresie twórczą, bo w swym burzliwym chaosie zwiastującą słońce idei, pełną barwnych efektów frazeologją, począł się czaić zwykły oportunizm społeczny. Brak stanowczych definicji w odniesieniu do najważniejszych zagadnień ruchu socjalistycznego, przyjęty za metodę myślową jest najlepszem źródłem impotencji w czynie, najlepszem źródłem oportunizmu.

Młodzież otaczająca zwartem koliskiem „Płomienie" poczęła szybkim krokiem zmierzać na ubitą drogę ugruntowanych w realnem życiu społecznem zasad, ale... bez sztandaru. Coraz to wolniej, coraz to ociężalej podążał za armją, by wreszcie utknąć w martwym punkcie. **„Płomienie" i ich czytelnicy rozeszli się na inne ścieżki.** Zerwana została ich wzajemna łączność. „Płomienie" dymiły resztkami ogniska.

Dlaczego jednak mówimy wciąż o „Płomieniach", ich czytelnikach i o ich wzajemnym stosunku? Dlaczego nie wspominamy o istniejącym ruchu wolno-harcerskim i o jego odrębności? Bo ruch wolnoharcerski do III Zjazdu

1. **nie stworzył swej organizacji;**
2. **nie dowiódł niczem swej odrębności, a tem samem prawa do stałego istnienia.**

O organizacji w Wolnem Harcerstwie trudno wogóle mówić. Były zjazdy, których uchwały nikogo do niczego nie zobowiązywały, była centrala nie komunikująca się ze środowiskami i środowiska nie znające swej centrali, członkowie nie wiedzący nic o swojem członkostwie i niečłonkowie do niego się przyznający, nikomu wreszcie na propagandzie nie zależało, poprzestając na sympatjach, własnem samouświadamianiu się i prenumeracie „Płomieni". A więc krótko: był ruch — organizacji nie było.

A czemże był sam ruch? Było to zgrupowanie dezerterów Harcerstwa oficjalnego, którzy traktowali Wolne Harcerstwo jako pomost do innych, określonych politycznie i społecznie organizacyj młodzieży i starszego społeczeństwa. I czyż sam fakt, że młodzież ta rekrutowała się w ogromnej większości z oficjalnych związków harcerskich, może być dostatecznym tytułem do traktowania ruchu wolnoharcerskiego, jako nowej odrębnej formy ruchu młodzieży? Ba! Ci weterani harcerstwa, ze zrozumiałych zresztą przyczyn, ze specjalnym niesmakiem odnosili się do czynnej pracy harcersko - wychowawczej, dążąc jedynie do skrystalizowania swego światopoglądu społecznego i czynnej pracy polityczno - społecznej.

Wolne Harcerstwo było więc tylko i jedynie socjalizującym ruchem młodzieży inteligenckiej i nie reprezentowało niczego więcej niż inne socjalistyczne organizacje młodzieży, chyba, że brak krystalizacji ideowej. Ten brak krystalizacji ideowej był racją jego istnienia.

Dlatego Wolne Harcerstwo z okresu przedrozłamowego było ruchem przejściowym, sezonowym.

Wolne Harcerstwo upadło, ale żyje Związek Pionierów. Nie jest to tylko zmiana nazwy. Wchodzą tu w grę różnice zasadnicze. Nie jesteśmy grupą uciekinierów z Harcerstwa oficjalnego, którzy w negacji ideologji ZHP-u dochodzą do zaprzeczenia jego metody wychowawczej, do zignorowania czerwonego skautingu. Związek Pionierów ma właśnie być organizacją czynnej pracy wychowawczo-pionierskiej. I zaprawdę specyficzny posmak prowokacji ma przedstawianie istoty rozłamu w Helenówku pod kątem widzenia politycznym, ściśle podziału na socjalistów i komunistów. Pomijając już fałszerstwo prawdy w tym podziale (por. deklarację ideową Zw. Pionierów) — znaczenie III. Zjazdu Z. W. H. w historji ruchu wolnoharcerskiego zostało tu całkowicie zignorowane. Znaczenie III Zjazdu tkwi w pytaniu: czy wolne harcerstwo będzie efemerydą bez wyrazu i odrębnej treści, czy też twórczym ruchem wychowawczym młodzieży robotniczej?

U źródeł rozłamu stała sprawa celowości ruchu. Wprowadzeniem doń było przyjęcie jednolitej, obowiązującej deklaracji ideowej. Należało stwierdzić dla kogo i z kim pracujemy. I czyż przyjęcie obowiązującej, socjalistycznej deklaracji ideowej ma dowodzić okrzyczanej „polityczności" i (policja!) komunizmu naszej organizacji? Skąd te wieści, a co ciekawsze dla czyjego dobra?

CZEM BYĆ WINNIŚMY?

Czemże jest pionierstwo? Jakież zadania stoją przed naszą organizacją? Wychowanie dziecka robotniczego: 1. na socjalistę (wchodzą tu w grę czynniki polityczno - społeczne i etyczne); 2. na tęgiego życiowo i fizycznie człowieka. Z szeregów naszych wyróść ma młody zastęp junaków, niezłomnych w swej idei i nieulękłych w walce, o czystych rękach i jasnym stosunku do siebie, ludzi i idei, zaradnych i wiecznie twórczych w życiu. Takiem ma być nowe pokolenie klasy robotniczej.

Jak to osiągniemy? Z góry zapowiedzieliśmy, iż na ścisłe i pełne opracowanie wskazówek metodycznych dla pracy — jeszcze nie czas. Ogólnie rzec można, że w pracy pionierskiej spożytkowane winny być wszystkie zdobycze nowoczesnej pedagogiki (system szkoły pracy, doświadczenie i przemyślenie własne dziecka itd.) oraz harcerskość z jego hasłem: przez naturę do człowieczeństwa. Stosunek pioniera do natury nie jest tylko ukochaniem jej; pionier nie tylko kocha piękno przyrody, ale umie również opanować jej siły. Taki jest stosunek człowieka pracy do przyrody.

Ale... zapytacie się: cóż, w takim razie, dajecie więcej oprócz zwykłej pedagogiki? Jakiż jest odrębny zakres waszej pracy? Czyż nie stanowicie surogatu szkoły socjalistycznej, szkoły pracy? Tak i nie. Niewątpliwie w okresie obecnym i przez długi jeszcze okres czasu panowania średniowiecznej niemal burżuazyjnej szkoły „ludowej" i przez dłuższy jeszcze okres panowania burżuazyjnej psychiki i pojęć wśród nauczycielstwa — praca nasza będzie musiała się obracać w szerszych znacznie granicach, niżeli leżałoby to w jej zakresie. Ale ruch nasz nie wygaśnie nawet wtenczas, gdy nowy typ szkoły zostanie całkowicie zrealizowany. Bo zadaniem naszem nie jest ściśle wychowanie, a ruch **samowychowawczy**, ruch pionierski. Będzie to własny twór tej młodzieży przez ludzi bliskich jej wiekiem i duszą kierowany. Będzie to jej własny świat przez nią samą budowany. W nim będzie się wyrażać zakorzeniona w instynkcie potrzeba społecznego czynu i wspólnej pracy, w nim będą się realizować kwiaty wyobraźni młodzieńczej, która nie zna równej sobie, a która dziecku każe w każdej dziurze budować zaczarowane jakieś światy z bajki.

W tym zakresie pionierstwo ma zapewniony żywot. Dzisiaj sięga ono dalej. Kształtować ma nietylko charakter, ale i światopogląd młodzieży robotniczej. **Spełnia ono tem samem rolę rewolucyjną.**

CZEM JESTEŚMY?

A teraz kilka słów o tem, czem jesteśmy, czego od siebie żądać winniśmy.

Pionierstwu w jego stanie obecnym dużo brakuje do doskonałości. Ciążą na nas jeszcze silnie tradycje Wolnego Harcerstwa. Jesteśmy niemal wyłącznie ruchem młodzieży uczącej się powyżej lat 17 i nie wyszliśmy poza ramy pracy kółkowo-oświatowej. Nie twierdzę, iż należy zrywać z tą formą pracy. Sądzę nawet, że będzie ona stałą podstawą organizacji starszych pionierów. Ale będzie też tylko elementem, etapem pracy pionierskiej, w każdym zaś razie nie panującą wszechwładnie formą organizacyjną. Ten typ pracy musi zostać sprowadzony do właściwych granic.

Bezpośredniem zadaniem, jakie przed nami staje będzie przebudowa organizacji przez skupienie w jej łonie zastępów pionierskich w wieku poniżej lat 16. Organizować winniśmy, a na szerszą skalę jedynie możemy, młodzież robotniczą. Nie tylko ze względu na cel i zadania naszego ruchu, ale też dzięki specyficznym warunkom życiowym dziecka i młodzieży wyrosłych ze środowiska mieszczańskiego. Bowiem dzieci inteligencji i mieszczaństwa znacznie później dojrzewają i w tym wieku rozporządzają minimalną dozą samodzielności osobistej i duchowej w stosunku do otaczającego je burżuazyjnego środowiska.

Tę pracę musimy z całą energją podjąć. Nie jest to zadanie łatwe. I nie tego wielu z naszych braci i sióstr szukało w naszej organizacji. Niezawodnie, postawiwszy zręby swego światopoglądu, opuszczą nasz ruch dla szerszej areny polityczno - społecznej. Pozostaną nieliczni. Ale tym nie wolno opuszczać rąk i porzucać młodej placówki.

Żądać musimy od siebie trzech rzeczy: zrozumienia celowości naszej pracy, inicjatywy organizacyjnej i wytrwania. A przedewszystkiem siły wytrwania na nowym, często mało nam znanym terenie. Wytrwania do chwili, gdy nadejdzie nowa zmiana. Skąd? Z zewnątrz lub z pośród naszej najmłodszej pionierskiej braci. Ruch nasz nie jest wszak obliczony na dzień dzisiejszy. Tworzymy kadrę jego dla przyszłości. Wiedzmy — i to niech będzie otuchą naszą w pracy — że ta nieliczna kadra z chwilą zmiany objektywnych warunków społecznych, zmienić się może w miljonową falangę pionierską. Wpatrzeni w tę świetlaną wizję, wpatrzeni w przyszłość — kształtujmy teraźniejszość.

I jeszcze raz: wytrwania na nowej placówce ruchu młodzieży robotniczej.

Stef.



Jak pracować wśród dzieci?

Pionierstwo jak wszelki ruch skautowy posiada dla starszej młodzieży znaczenie drugorzędne. Nie wystarcza jej ono. Właściwem jego zadaniem jest ogarnięcie dzieci proletarjackich, zapewnienie im najszerszego rozwoju umysłowego i fizycznego i przygotowanie ich do przyszłego udziału w życiu społecznem przez wyrobienie uświadomienia klasowego i wdrożenie ich do pracy wogóle, a do pracy organizacyjnej w szczególności. Jeśli nie czyni tego — jest zbędne.

Niestety, dotychczas zrobiono w tym kierunku niesłychanie mało. W. H. pracy wśród dzieci nie prowadziło wcale (jeśli nie liczyć pewnych, dość nieudolnych prób redakcji „Płomieni"). My pracę tę zaledwie rozpoczynamy.

Prawda, że organizowanie proletarjackich grup dziecięcych napotyka na liczne trudności. Dzieci, które skupiamy są zazwyczaj dość zaniedbane, często zdemoralizowane wpływem ulicy. Trzeba wielu wysiłków by przyzwyczaić je do planowej pracy i karności, niezbędnej w każdem zrzeszeniu. Z drugiej strony spotykamy się często z nieufnością, jeśli nie wyraźną niechęcią rodziców. Dzieci robotników, którzy biorą czynny udział w ruchu robotniczym jest wprawdzie łatwiej organizować, lecz one najmniej może potrzebują naszego wpływu.

Nienajmniejszą także przeszkodą jest brak sił kierowniczych w naszych własnych szeregach.

Burżuazja dawno zrozumiała jak wielkie ma znaczenie opanowanie umysłów dziecięcych. Dowodzą tego prowadzone z dużym nakładem pracy wszelkie skautowe związki nacjonalistyczne od ZHP-u do „Szomrów" włącznie, dowodzi bogata tendencyjna literatura dziecięca i liczne tygodniki, dowodzi wreszcie nienawiść do ruchu pionierskiego, tam gdzie się takowy rozwinął. (Przykładów nie brak: rozwiązanie w swoim czasie niemieckich grup dziecięcych jako „niebezpiecznych dla ustroju państwowego", sądy nad 11-letnimi „wywrotowcami" w Ameryce itd.). Co przeciwstawiamy pracy reakcjonistów? Nic, albo prawie nic.

Brak nam doświadczenia i fachowców w tej dziedzinie. Często spotyka się tendencję przenoszenia żywcem form organizacyjnych baden-powellowskiego skautingu na ruch pionierski. Jest to najczęściej błędne. Zewnętrzne bowiem formy tych organizacyj łączą się ściśle z ich ideologią. Niepodobna budować drużynę pionierską na wzór drużyn ZHP z całą ich wojskową dyscypliną, rangami, mianowanymi zastępowymi, raportami i formalistyką. Nawet sposób prowadzenia pracy ręcznej i ćwiczeń fizycznych nie nadaje się do naśladowania w oddziałach pionierskich. Jak należy tworzyć oddziały pionierskie i jak prowadzić pracę by osiągnąć cel zamierzony?

Sprawa ta nie została jeszcze dość przemyślana, a przedewszystkiem niedość doświadczona. Pożądane byłoby, by wszyscy bracia i siostry zabrali głos w tej sprawie.

Poniższe uwagi posłużyć mogą za punkt wyjścia dla dyskusji, która się niewątpliwie na łamach „Pioniera" wywiąże. Nie możemy oczywiście tworzyć szablonu dla wszystkich grup, wszelki więc program musi być dość ogólnikowy i pozostawiać kierownikowi grupy wiele swobody. Tem staranniejszy musi być dobór kierowników.

Przystępując do pracy w danej konkretnej grupie dziecięcej musimy brać pod uwagę: 1) środowisko z jakiego pochodzą dzieci, 2) przeciętny wiek, 3) indywidualne skłonności. Należy unikać, zwłaszcza wśród starszych dzieci mieszania elementów zbyt różnych; zastęp powinien tworzyć dobrze zgrany zespół.

Pod względem wieku można podzielić dzieci na trzy grupy: 1) „malcy" — 8—10 lat, 2) dzieci w wieku 11—13 lat i 3) starsze — 14—16 lat. Do grup starszych należy wciągać przedewszystkiem dzieci zarabiające na siebie.

Grupy „malców" mają znaczenie przygotowawcze. Nacisk kładziemy tu na zżycie się dzieci (wspólna praca, pomoc wzajemna) wyrobienie pewnej karności organizacyjnej, kształcenie samodzielności, wreszcie na rozwój fizyczny.

Ważną jest rzeczą rozbudzenie w dzieciach zamiłowania do książek i dobór odpowiedniej literatury (Niestety, w języku polskim znajdzie się bardzo mało książek godnych polecenia, zwłaszcza dla młodszych dzieci). Na grupach malców systematycznych gawęd lepiej nie prowadzić, w dorywczych jednak rozmowach, na wycieczce, przy omawianiu przeczytanej książki itd. można pewne rzeczy omówić. Naprzykład: Znaczenie podziału pracy (przy wykonywaniu prac zbiorowych), wojna, jako klęska dla ludności (obrazowo), nierówność społeczna, bohaterzy pracy codziennej itd. Pogadanki możliwie nawiązywać do osobistego doświadczenia dzieci. Z konieczności tematy musimy rozpatrywać w pewnem oderwaniu od przyczyn i skutków. Uczymy tylko dzieci uważać pewne rzeczy za dobre, które należy popierać, a inne za złe, które trzeba zwalczać.

Ważną jest też rzeczą nauczyć dzieci odczuwać piękno pracy: marynarz, lotnik, górnik musi się stać dla nich takim samym bohaterem, godnym podziwu i naśladowania, jakim jest dla przeciętnego chłopca ze szkoły polskiej — ułan. Trzeba też wpoić w dzieci przekonanie, że posiadają one pewne obowiązki wobec innych dzieci. „Pionier jest przykładem dla wszystkich dzieci" mówi rosyjskie pionierskie przysłowie. Pionier musi stać się organizatorem wspólnych gier, prowodyrem w swojej szkole i na swojej ulicy, opiekunem młodszych bąków. Od starszych dzieci należy wymagać czynnego udziału w kooperatywie szkolnej, tworzenia kółek samokształceniowych itd. Grupy malców powinny być koedukacyjne, wśród starszych dzieci będzie to trudniej przeprowadzić. W jednej grupie może być 5—8 dzieci.

Przechodzę do grup II. kategorji — są to już właściwe grupy pionierskie. Dobrze jest jeśli się ma przy tworzeniu takiej grupy choć jedno, dwoje dzieci bardziej rozwiniętych umysłowo, względnie posiadających odpowiednie kierownictwo w domu. Nie wolno jednak ułatwiać sobie zadania przez przyjmowanie tylko takich dzieci.

Tym pierwszym należy wyjaśnić, co właściwie tworzymy, względnie jak będziemy pracować — podkreślając wspólną pracę, czytanie, sport, rozrywki jako najbardziej zrozumiałe, a potem polecić im dobranie reszty dzieci. Pierwsze kilka zbiórek poświęcamy na zapoznanie się z dziećmi, zdobycie ich zaufania i zainteresowanie je pracą. Na początek można urządzić krótką kilkugodzinną wycieczkę, względnie zwiedzenie czegoś. Na zbiórkach, na kwaterze wprowadzić dużo wesołych gier, nauczyć nowych piosenek, a pogadanki skrócić do minimum. (Tematy: „Co będziemy robili", „Czy jesteśmy skautami" itp.). Lepiej też nie wymagać z początku zbyt wiele karności. W razie wszelkich zajść jak najmniej moralizować, raczej dowieść dzieciom, że same sobie szkodzą, bądź też ośmieszać ich wady. Wogóle — im mniej instruktor będzie się narzucał, tem większy będzie miał posłuch i zaufanie.

Po miesiącu można przystąpić do systematycznej pracy: Utworzyć zastępy z obranymi zastępowymi (kierownik powinien mieć upatrzonych poprzednio kandydatów i tak pokierować pracą zastępu, by ułatwić tym dzieciom wysunięcie się na czoło), przeprowadzać stale gawędy, wprowadzać pracę ręczną. Za punkt wyjścia dla gawędy służyć może: 1) omówienie jakiegoś wypadku, zaobserwowanego przez dzieci (choroba w domu — pog. hygieniczna, nieszczęśliwy wypadek — ubezpieczenia, bezrobotny — popularnie wyłożyć przyczyny bezrobocia, pobór — wojna i wojsko itd. 2) omówienie wycieczki 3) przeczytana książka (streścić, podać niezbędne wiadomości nauk., przedyskutować treść). Z gawędami łączyć pracę — uwzględniając zdolności indywidualne dzieci. Przykład: Przeczytana książka „Wśród Indjan". Pogadanka o ludach pierwotnych (pożądana wycieczka do muzeum, ewentualnie pokazać na rysunku broń i narzędzia pierwotne). Omówienie: 1) Jak żyją i pracują ludy pierwotne w różnych częściach świata. 2) Religja (powstanie, formy). 3) Etyka współczesna i etyka ludów pierwotnych (wskazać również przyczyny). Wreszcie należy zaproponować dzieciom a) Zilustrowanie książki, b) narysowanie, (przerysowanie) rzeczy widzianych, c) wylepienie z gliny, względnie zrobienie z innego materjału, d) odegranie sceny z książki.

Należy też wprowadzić zasadę, że zastęp samodzielnie wykonuje wszystko, co mu jest potrzebne (oczywiście o ile to możliwe). W tym okresie pracy chodzi przedewszystkiem o danie dzieciom metody pracy i ujmowania zjawisk. Należy nauczyć je zbliżać się do każdego zagadnienia z pytaniem: 1) skąd pochodzi zjawisko, na czem polega i dokąd prowadzi, 2) jaki ma być do danego zjawiska jego stosunek.

Praca taka trwać będzie kilka miesięcy (w zależności od poziomu umysłowego zastępu). Wtedy dopiero przystępujemy do poważniejszych pogadanek. Najlepiej robić je cyklami. Naprzykład: 1—2 pogadanki antymilitarystyczne — już w nieco poważniejszem ujęciu. Cykl antyreligijny (Jak powstały religje. Różne systemy. Wskazać na związek między trybem życia i religją ludów. Dogmaty a nauka). Wreszcie przystępujemy do omawiania podstawowych pojęć socjalizmu (Złe strony kapitalizmu. Zmienność ustrojów. Ustrój socjalistyczny [nieco utopijnie]). Zresztą w propagandzie tej musimy się liczyć z charakterem dzieci.

Jaki będzie stosunek dzieci do myśli i obrazów nakreślanych przez kierownika(czkę)?

Jedne wezmą to raczej uczuciowo, inne zainteresują wywody teoretyczne. Jedne będą pragnąć zniszczenia tego co jest, a inne budowy państwa przyszłości. Musimy umieć wykorzystać zarówno miłość jak nienawiść. Kierownik winien jednak rozwijać zapał i ofiarność wobec własnej klasy, niż nienawiść wobec burżuazji. Wychowujemy nowe pokolenie, nie burzycieli, jak my, lecz radosnych budowniczych jutra.

Podobnie jak z drugą grupą, prowa-

dzić należy pracę z starszemi dziećmi, tylko oczywiście praca może być o wiele poważniejszą i bardziej samodzielną. Okres przygotowawczy (II) może być krótszy, a I jest wogóle zbędny. Gawędy można częściowo zastąpić referatami. Plan pracy, kandydatury nowych członków itd. omawiać szczegółowo na zastępach, wogóle pozostawić im maksimum samodzielności przy jednoczesnej bacznej acz niewidocznej dla chłopców kontroli.

Trzeba się też liczyć z faktem, że członkowie tych grup, bądź już pracują na siebie, bądź spędzają ostatnie lata w szkole. Wiele uwagi poświęcić musimy ich stosunkowi do pracy i planom na przyszłość. Należy też omówić z nimi znaczenie ruchu zawodowego, zaznajomić, choćby powierzchownie z prądami w ruchu robotniczym, słowem przygotować je do zajęcia w obozie proletarjackim odpowiedniego stanowiska. Pożądane byłyby gawędy o położeniu robotnika u nas i zagranicą, o prawodawstwie ochronnym itd.

Tam, gdzie jest kilka zastępów, tworzy się gromadę pionierską. Na czele gromady stoi rada złożona z zastępowych i kierownika. Wszelkie projekty przedstawia kierownik przedewszystkiem radzie, a potem dopiero omawia się je na zastępach. Pożądane też są specjalne gawędy z zastępowymi. Tam, gdzie zastępy są w niejednakowym wieku i poziom zastępowych zbyt różny, kierownik będzie musiał prowadzić z każdym osobno rozmowy czy dyskusje na temat pracy pionierskiej wogóle i pracy na danym zastępie.

Na zakończenie słów parę o przeszkodach zewnętrznych, pozornie drobnych, które jednak niejednokrotnie udaremnią nam pracę. Będzie to brak lokali i brak środków materjalnych. Bez tego niema mowy o właściwem prowadzeniu prac i ćwiczeń fizycznych. Tam gdzie się nie uda zdobyć jakiej takiej sali, wszelki sport i gimnastykę na zimę wypadnie prawie zupełnie przerwać. Dobrze, jeżeli da się urządzić parę razy saneczkowanie. O tem by większość choćby dzieci posiadała łyżwy, niema co marzyć. Całe zatem „wychowanie fizyczne" ograniczyć się musi do — pogadanek hygjenicznych. Zatem, jeśli niema stałego placu gier w mieście, należy urządzać co tydzień 2—8 godzinne wycieczki za miasto i tam ćwiczyć się w gimnastyce, sportach i grach. Jeżeli w mieście są bezpieczne kąpiele rzeczne, dobrze jest prowadzić tam zastęp 2—3 razy w tygodniu w miarę możności — przeprowadzić naukę pływania.

Szkic ten zaledwie potrąca o najważniejsze zagadnienia, związane z naszą pracą wśród dzieci. Przed nami wiele pracy teoretycznej i praktycznej. Trzeba opracować wskazówki dla instruktorów, programy prac, wzory gawęd. Trzeba przedyskutować kwestję prawa pionierskiego i budowy gromady. Niejeden plan upadnie przy wprowadzaniu go w życie. Wyłonią się napewno nowe, nieprzewidziane trudności i zagadnienia. A więc: — Wszyscy do pracy. Ruch pionierski musi ogarnąć szerokie warstwy dzieci proletarjackich. Musi wychować nowe, młode kadry budowniczych świata.

Bracia i siostry, spełnijmy swe zadanie. **Szaruga.**

Zastęp pionierski — to garść dzieci wydarta wpływom ulicy.

Zastęp pionierski — to szkoła życia zbiorowego.

Pionier — to przyszły bojownik o sprawę robotniczą.

Pionier — to prowodyr gier dziecięcych dziś, a wódz mas proletarjackich jutro.

Pamiętajcie o tem!

W każdem mieście i przy każdej szkole muszą powstać zastępy pionierskie.

Prawo pionierskie.

Rozpoczynając nową dla nas pracę wśród dzieci, często skłonni jesteśmy ślepo naśladować (pod względem formy) inne, starsze, organizacje harcerskie. Jednym z przejawów tego naśladownictwa jest dążność do stworzenia „prawa pionierskiego", jakichś przykazań obowiązujących nas i stwarzających niejako naszą ideologję.

Czy prawo takie jest potrzebne i jak je tworzyć?

By odpowiedzieć na to pytanie musimy zdać sobie sprawę, czem są właściwie wszelkie „prawa" w organizacjach skautowych. Prawa te mają zazwyczaj dwojaki charakter: 1) Popularyzują ideologję organizacji („skaut całem życiem wiernie służy Bogu i Ojczyźnie", przyrzeczenie), „Bądź lojalny" (prawo skautów amerykańskich) i t. d. i 2) Zawierają przepisy pouczające dzieci, o ich obowiązkach (skaut jest posłuszny swoim przełożonym, — nie pali tytoniu i t. d.). Prawa są pisane przez dorosłych organizatorów skautingu, a zredagowane w tonie dogmatycznych, nieumotywowanych nakazów. Wielu z nich dzieci nie są w stanie ani wypełnić ani nawet całkowicie wykonać. Poco się je zatem podaje? — Aby dzieci zasuggestjonować. Latami powtarzają te formułki jakby coś niewątpliwie słusznego i usiłują się do nich dostosować tak, że gdy wyrastają, pozostają pod ich urokiem. Nie odnoszą się do nich krytycznie. Nie usiłują ich zrozumieć, jak człowiek wierzący — nie usiłuje zrozumieć dogmatów kościelnych. Cały wysiłek myślowy jest skierowany nie na zagadnienie czy zasada jest słuszna, lecz czego od nas żąda. Stwarza się w ten sposób nieświadomych działaczy, lecz sprawne narzędzia.

To jedna ujemna strona praw — która występuje dość późno. A oto druga. Jeśli 12-letni chłopak przysięga „służyć królowi, Bogu i Ojczyźnie", lub być „lojalnym" — to jasnem jest, że ani tego nie rozumie, ani w czyn wprowadza. Przyzwyczaja się zato do górnolotnych frazesów, do szybkiego i płytkiego rozstrzygania w sprawach niezmiernie ważnych w najlepszym razie. W najgorszym zaś — wogóle nie bierze poważnie „uroczystej przysięgi", ani nie ma zamiaru jej dotrzymać.

Czy wobec tego mamy się wyrzec prawa wogóle? Nie sądzę, aby to było konieczne. Natomiast niepodobna narzucić zgóry jednakowe prawa wszystkim grupom, bez względu na wiek i poziom umysłowy dzieci. Ideologję związku, jego ostateczne cele, określa deklaracja ideowa. Prawa winny mieć znaczenie pomocnicze, winny zawierać to tylko, co dla danego poziomu umysłowego jest dostępne, i co może być natychmiast wprowadzone w życie. Trudniejsze, czy bardziej oderwane zagadnienia winny być wyjaśnione i dyskutowane w gawędach. Należałoby ustalić następujące zasady: 1) Niema prawa jednolitego — są tylko prawa poszczególnych drużyn czy zastępów; 2) Prawa nie są narzucone zgóry, lecz formułują je same dzieci (z pomocą kierownika) po odpowiedniej pogadance na dany temat; 3) Prawo musi być możliwe do wykonania dla wysuwającej je grupy; 4) Musi być zgodne z deklaracją ideową jej organizacji.

Aby uniknąć zbytniej różnolitości, należy wydać odpowiednie instrukcje dla kierowników. Instrukcje te powinny wskazywać: 1) jakie zagadnienia mają być w prawach poruszane, 2) jakie przeprowadzić gawędy, by zwrócić na nie uwagę dzieci. Ze względu jednak na wielką różnicę poziomów dzieci — należy pozostawić kierownikowi jak najwięcej swobody.

Sprawa prawa pionierskiego, jako część zagadnienia, jak zapewnić dzieciom największą samodzielność przy jednoczesnem ścisłem kierownictwie jest niezmiernie ważną.

Niewątpliwie więc bracia i siostry zechcą zabrać głos w dyskusji nad tą sprawą. **Siostra Jaśka.**

Ognisko.

Anglja. V Al—Thing *) puszczańskiej organ. Kibbo Kift, miał miejsce 6—8 czerwca ub. r. Obecnych 236 ludzi; rozbito 124 namioty. Po złożeniu sprawozdania, John Hargrave został ponownie obrany Headmenem K. K. Przyjęto między innemi uchwałę zabraniającą brania udziału w zebraniach politycznych, w ubiorze puszczańskim. Pewna ilość członków K. K. z Deptford, Camberwall, Levisham, i Camelot Club, wystąpili z organizacji, z powodu odrzucenia ich żądań. Szczegółów dotychczas nie znamy. Kibbo Kift liczy obecnie ponad tysiąc ludzi.

Ruch ten stopniowo przenosi się poza granice Anglji. Jak podaje „The Nomad“, w Groningen, w Holandji istnieje gromada Stormvogels.

Członkowie K. K. urządzili w tym roku wycieczki do Francji i Belgji. Sadhana Lodge brała udział w międzynarodowym obozie koło Le Talon (Francja), od 2 do 9 sierpnia.

Czechosłowacja. W lutym odbędzie się organizacyjny zjazd Skautu Socialistu, w czerwcu zaś manifestacyjno-propagandowy. W org. Liga Lesni Moudrosti, zaszły znaczne zmiany personalne. Z powodu nieporozumień ideowych prof. Milos Seifert, najbardziej czynny propagator puszczaństwa i tłumacz wielu książek Hargrave'a i Setona, został usunięty ze stanowiska kierowniczego. Kierownictwo ruchu i pisma „Vatra“ objęli młodzi ludzie, co się odbiło dodatnio na ideologji społecznej L. L. M. Próby M. Seiferta założenia nowej organizacji i pisma „Lesni Moudrost“ spełzły na niczem. Znamiennym jest fakt, iż L. L. M. udało się pozyskać część niemieckich Pfadfinderów z Pragi.

Rosja. W Rosji jedyną istniejącą organizacją harcerską są „Młodzi Pionierzy“. Organizacja ta rozrasta się niesłychanie szybko. W końcu 1922 roku „Młodzi Pionierzy“ liczyli zaledwie 4 tysiące członków, w maju 1923 r. — 200.000 członków, a w końcu ubiegłego roku — 700.000 członków. Ten szybki rozwój zawdzięczają „Młodzi Pionierzy“ w wielkim stopniu poparciu rządu i związku młodzieży komunistycznej. 75% kierowników to „komsomolcy“. Specjalne komisje pedagogów pracują nad uzgodnieniem programu szkolnego i prac pionierskich, komisje lekarskie opracowują wskazówki z dziedziny wychowania fizycznego. Zewnętrznym wyrazem tego poparcia jest nadanie pionierom miana „Młodych Leninowców“ 23 maja 1924 roku. Wiele państwowych domów wychowawczych zmieniono w „komuny pionierskie“. Dotychczas organizacje pionierskie rozwijały się po miastach, obecnie jednak przeniknęły i na wieś, w najdalsze nawet zakątki Republiki sowieckiej. W oddziałach pionierskich obznajmiają się dzieci w pracy w przemyśle i na roli, uczą robót ręcznych, poznają historję Rosji oraz europejskiego ruchu robotniczego, pracują w kółkach samokształceniowych, oraz omawiają w gawędach wszelkie aktualne zagadnienia z życia Republiki Sowieckiej, a nawet biorą czynny udział w organizowanych przez rząd lub partję komunistyczną akcjach (sojusz robotniczo-chłopski, pomoc więźniom polskim, pomoc bezrobotnym robotnikom Niemiec). Na wychowanie fizyczne kładzie się wielki nacisk.

Niemcy. Kom. grupy dziecięce datują swe istnienie niemal od powstania Komunistycznej Partji Niemiec, szerzyły się silnie wśród dziatwy szkolnej. Gdy rząd niemiecki unielegalnił niemiecką partję komunistyczną, rozwiązał również kom. grupy dziecięce. Mimo to grupy te pracowały nadal nielegalnie. W roku 1923 odbyła się konferencja wszystkich grup z całych Niemiec, na której założono ogólno-niemiecką organizację dziecięcą pod naz. Zw. Młodego Spartakusa („Jung Spartakus Bund“). Obol pomocy technicznej udzielanej partji, związek prowadził własną akcję na terenie szkół poprzez zorganizowane komórki szkolne. W razie wybuchu strejku generalnego miano proklamować strejk szkolny, wysuwając następujące postulaty: 1) usunięcie ze szkół reakcyjnego nauczycielstwa, 2) kontrola nad szkołą rad rodzicielskich, 3) dostarczenie uczniom po niskich cenach żywności, odzieży i pomocy naukowych, 4) wysłanie na koszt państwa do sanatorjów chorych i wycieńczonych dzieci. Komunistyczne grupy dziecięce w Niemczech są prowadzone jako zastępy harcerskie i wzorowane na rosyjskich pionierach. Związek liczy do 36.000 członków i wydaje własne, perjodyczne pisma dziecięce (nie licząc wielkiej ilości gazetek szkolnych).

Jugosławja. Organizacja skautowa w Jugosławji: „Sovez eSzwidnika i Plamninky“ na swym ostatnim zjeździe w Belgradzie, stwierdziła, iż system Baden Powella nie odpowiada zadaniom „S. S. P.“. Organizacja wszczęła próby zbliżenia się z Hargravem.

Praca wychowawcza skautów Baden-Powella. W numerze 13 pisma „Jamboree“, organu międzynarodowego biura skautów baden—powellowskich w Londynie, znaleźliśmy notatkę tej treści:

„Ruryard Kipling ogłosił nowy zbiór opowieści — **(Land and sea Tales, for Scoute and Guides)** — literackie dzieło propagandowe na rzecz skautów, którymi Kipling się interesuje. Dlatego też książka kosztuje tylko cztery szylingi, co jest sensacją“.

Pomimo tak pięknego tytułu, treść książki ma niewiele z bajki. Jest to zbiór opowieści, zawierających sens moralny. Przesiąknięte są te „bajki“ duchem imperjalizmu, rzezi i poprostu rozboju. Każdą opowieść kończy wiersz zawierający pewien morał autora Stałym refrenem w tym hymnie na cześć prawa silnej pięści jest: „Biada słabym! Biada“!

Między innemi w jednej z opowieści, wspomina autor o szkole, w której za najmniejsze przestępstwo stosowano karę chłosty, i dodaje: „To jest według mnie jedyny sposób wychowania“. Na takiej właśnie lekturze, na podobnych elaboratach „The Scouta“, rozchodzącego się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, kształtować mają się dusze pół miljona chłopców imperjum brytyjskiego.

Pracą swą przyczyniłeś się do rozwoju szowinistycznych organizacji skautowych. Twoją jest winą, że z dzieci robotniczych rosną wierni obrońcy starego świata. Napraw swój błąd. Twórz zastępy pionierskie.



*) Zlot.

WOJNA WOJNIE



KAROL LIEBKNECHT.

Antymilitaryzm.

Piszę te słowa w rocznicę wybuchu wojny. Zabójstwa, kalectwo, choroby, śmierć miljonów najsilniejszych mężów, zagłada kwiatu ludności europejskiej, moralny upadek narodów, spustoszenia uświęconych przez pokolenia zdobyczy kultury, zdziesiątkowanie bogactw społecznych, nagromadzonych przez przeszłość, padające brzemieniem na przyszłość, drożyzna, głód, wezbrana fala trosk i łez, nieskończony, upiorny szereg zbolałych matek, ojców, wdów i sierot — oto bilans pierwszego roku wojny.

Przyobiecane było uwolnienie ujarzmionych narodów, lecz krwią ociekający Mars to nie Jezus Chrystus, ten je zupełnie do krzyża przybił; ich jęki rozlegają się po całej kuli ziemskiej, odbijają się o firmament niebieski. I Belgja była Niobe krajów.

Przyobiecane były równość, wolność i szczęście pozbawionym światła, poddanym i uciemiężonym robotnikom kapitału, ale ich polityczne więzy jeno mocniej skute zostały i żelazne rygle ich gospodarczej zależności zostały podwójnie wzmocnione. Proletarjat europejski stał się Hiobem świata.

Przyobiecane było przez nadziei pełnych głupców i przemądrych augurów zniweczenie militaryzmu — lecz militaryzm przerósł wszystkie ideały i moce, jak grożą przejmujące przeznaczenie. Jak wąż opasał on pięć kontynentów, jak góra magnesowa z baśni rozluźnia nity i spojenia cywilizacji, kruszącej się w podstawach.

Triumfator-militaryzm ze swymi trabantami wewnętrznej reakcji kołata mężnie do bram pysznej swą wolnością Brytanji. Ojczyzna w niebezpieczeństwie! — Więc ryją klerykalne i monarchiczne podkopy minowe przeciw francuskiej republice; więc grozi Portugalji przywróceniem tronu królewskiego, który przed pięcioma laty w bagno został wdeptany; przygarnia ku sobie państwa neutralne — Holandję, Szwecję, Norwegię, Danję i nawet Szwajcarję; rwie gwiaździstą banderę w wirach swego szturmowego pędu; gotuje w paradoksalnej formie nowy, bezecny „święty alians“ państw centralnych z Rosją, europejski protektorat caratu, skozaczenie Europy.

Apoteoza militaryzmu, orgja „entuzjazmu“ na komendę, komenderowanego „gniewu“, komenderowanego poświęcenia i wymuszonej podległości; łaszący się byzantynizm na zawołanie; święte wyroki fabrykantów armat; kult siły brutalnej; wszystko co szlachetne w człowieku poszło w rozbitkę.

Apoteoza militaryzmu, „twardej siły państwowej“, demagogji rządowej, pozbawionej skrupułów, apoteoza pikelhauby, trójklasowego prawa wyborczego i lichwy żywnościowej, wzmocnienie ciemięskiej warowni wielkiego kapitału; sromota każdego ruchu demokratycznego, braterstwa ludów, pokoju międzynarodowego.

Apoteoza militaryzmu! Oto bilans jednej strony, konto starego świata kapitału.

A bilans drugiej strony? Przyszłego, nowego świata? Świata socjalizmu?

Żelazna dziewica imperjalizmu opasała go swym uściskiem aż do unicestwienia. Co zdoła ocalić wiarę rodu ludzkiego w wyższe jego „powołanie“? Gdzież jest tchnienie owego ducha **samo określenia** mas, samozdecydowanego czynu i bezgranicznej gotowości do ofiary dla samoobranych celów, dla świętych ideałów, dla walki klas, dla wyzwolenia ludów, dla zbratania ludzkości i pokoju, dla międzynarodowego socjalizmu?

Socjalistyczna Międzynarodówka załamała się pod huraganem imperjalizmu, zasypana pod murami szowinizmu, pod mułem kłamstwa o narodowej harmonji klas, pod głuchą pustką oszukańczej idei o „Burgfriedenie“, której błogosławieństwo wilkom polityki i szakalom życia gospodarczego zabezpiecza pewien, zdobyczny łup. Legenda o budowie babilońskiej wieży stała się faktem na zuchwałem rusztowaniu światowej organizacji proletarjatu; zamęt opanował umysły i języki tych, którzy na niem murowali i ciosali. Rozprysła się braterska Spólnota.

„Militarismus triumphans“ zatknął szyderczo się śmiejąc swój trupiogłowy sztandar na blankach twierdzy, przed którą wszak pomimo wszystko odczuwał strach, a która pewnego pięknego poranku, bez cięcia miecza wpadła mu do rąk. Pierwsza, najwyższa zaiste „nagroda za zwycięstwo“ prawdziwa „nagroda za zwycięstwo“. Jedyna zapora, broniąca mu praw do wszechwładzy, poszła w rozsypkę. Zdmuchnięty został domek z kart.

Przyczyny, okoliczności i następstwa tej tragedji, która mocno o tragikomedję historji świata zatrąca, nie są do odtworzenia w tem miejscu. Lecz z dumą mamy prawo rzec: tak, jak niektóre sekcje Międzynarodówki zostały na placówkach i pełną okryły się chwałą— tak samo wbrew wszystkiemu w tem powszechnem zderzeniu utrzymała się Międzynarodówka Kobiet i Międzynarodówka Młodzieży. Międzynarodówka starych została w tyle, ale żyje Międzynarodówka Młodzieży. I nadal będzie żyła, ucząc się na potwornościach, których jest świadkiem, prąc ku odbudowie, przepalając płomieniem i mocą odbudowę nowej, wielkiej Międzynarodówki, na której widnieje napis: „powstanę i znowu przed ludami kroczyć będę“.

Czego trzeba się nauczyć — zaznaczonem tu jest w ogólnym zarysie. Program ruchu młodzieży proletarjackiej należy doświadczyć i zahartować w ogniu nowego doświadczenia.

Nietylko zapał młodzieńczy, który do wielkich czynów uzdalnia — bo to jest jasność i moc, to jest nieuległa myśl walki klasowej, co przenika ruch młodzieży; wola jedynej i niepodzielnej walki klasowej, wyznanie solidarności klasowej poprzez szranki państwowe i nieubłagana antymilitarystyczna podstawa jej taktyki.

Antymilitaryzm rozlega się, jako zew bojowy Międzynarodowego ruchu młodzieży dzisiaj, i w przyszłość bardziej niżeli w dniu dzisiejszym. Kto tego dotąd nie pojął — ten dzisiaj się o tem przekonać może...

Potężnie wzmocniło imperjalizm polityczne poparcie obecnej wojny i rządu przez socjal-demokrację pomnożyło



wielokrotnie jego siłę odskoku, sprężystość, jego zawziętość i poczucie własnego bezpieczeństwa. Negacja tego szaleństwa rzuca się nam sama przez się w oczy i stąd obowiązek nietylko odwrotnej polityki — odrzucenia wszelkiego poparcia — ale i konsekwentnego, bezwzględnego zwalczania całości polityki rządowej, jaknajostrzejsza kontynuacja walki klasowej na wszystkich terenach.

Proletarjusze wszystkich krajów — bądźcie płomienni, bądźcie silni!

Triumfem mordu ludów była przeszłość i jest teraźniejszość. Triumf pokoju między ludami nieść musi przyszłość; i młodzież proletarjacka kroczyć będzie u czoła nowej Międzynarodówki — w górę — słońcu socjalizmu na spotkanie.



Dezerter. „...Mamy przed sobą przykład, może rzadko się trafiający, lecz prawdziwy. Był razem ze mną na galerach w Clairvaux, pewien legjonista szwajcarski, nazwiskiem Eduard Trussels, trzykrotnie ranny, odznaczony krzyżem wojennym z pięcioma palmami, skazany za dezercję w obliczu wroga.

Eduard Trussels zaciągnął się do legji cudzoziemskiej, na początku wojny. W czasie wojny jak wszyscy legjoniści, pałał nienawiścią. Do roku 1917, jedyną jego myślą było: zabijać jaknajwięcej Niemców. W 1917 r., po walkach pod Labyrinthem, spotkał on w pewnym lasku starego żołnierza niemieckiego, który lewą ręką trzymał karabin za lufę, a prawą miał zamkniętą. Trussels, idący z nasadzonym bagnetem, zabił go.

W nocy zapragnął dowiedzieć się, co żołnierz niemiecki miał w ręku. Udał się tam, otworzył palce i znalazł fotografję, na której była kobieta i dwoje małych dzieci. U dołu fotografji było nazwisko i imię Hansa Schumana, tokarza metalowego z Magdeburga.

Często on mi opowiadał: „Przez trzy noce chodziłem do trupa i pytałem siebie, czy miałem prawo zabić takiego robotnika jak i ja".

Następnie on zdezerterował i ukrył się. Po trzech miesiącach został schwytany i skazany na piętnaście lat więzienia. Rano, po obudzeniu się, gdyśmy wychodzili z cel, nigdy nie narzekał jak my wszyscy. Przychodził do mnie i mówił: „Znów mi się śnił dzisiejszej nocy. Jak uważasz, czy pomimo wszystko, nie jestem mordercą?"

(Mowa Andrego Marty'ego, w d. 9 i 10 lipca 1924 r., w izbie francuskiej).

Z księgi zbrojeń Ligi Narodów.

W chwili obecnej pod bronią stoi $4\frac{1}{2}$ milj. ludzi. Liczba, którą można zmobilizować, jest bez porównania większa.

Flota wojenna świata jest piękną ozdobą wonnego kwiecia pacyfizmu, który „kwitnie" ku wielkiej radości panów demokratów. Składa się ona z 84 olbrzymów pancernych, 167 krążowników mniejszego rozmiaru, 1.094 torpedowców, 400 łodzi podwodnych, 4.000 aparatów lotniczych, gotowych w każdej chwili rozpocząć dzieło niszczenia.

Co nas czeka!

Według wynurzeń Mac A. Hogg'a — kapitana armji angielskiej — eskadra lotnicza złożona z 200 aparatów, będzie mogła z łatwością zaatakować „skutecznie" pozycję nieprzyjacielską, rzucając **dziennie 300 tonn** bomb. Żeby sobie uprzytomnić tę straszną cyfrę wystarczy dodać, że niemieccy lotnicy rzucili w okresie od 30 maja 1915 r. do 20 maja 1918 **ogółem** 300 tonn materjałów wybuchowych.

Anglja spuściła na wody nowe 2 olbrzymie łodzie podwodne. Jedna z nich jest największą łodzią podwodną świata. Obsługuje ją **100(!)** ludzi.

Hiszpańskie dowództwo wojskowe zamówiło w zakładach Krupp'a w Hiszpanji serję tanków, z których każdy będzie mógł pomieścić 20 żołnierzy i 8 karabinów maszynowych.

Przyszła wojna będzie wojną powietrzną — głównemi jej elementami będą gazy trujące i radjo. Armja odegra w niej rolę pomocniczą. Wojna będzie skierowana przeciw **bezbronnej ludności** miast i wsi.

Taktyka bowiem walki lotniczej polega na burzeniu centrów przemysłu i dezorganizacji gospodarstwa kraju nieprzyjacielskiego. Proletarjat winien to sobie dobrze uświadomić.

Technika mordowania ludzi robi niebywałe postępy!

W Ameryce czynione są próby z olbrzymiemi bombami. Bomba — olbrzym waży 4.300 funtów i zawiera 2.000 funtów materjału wybuchowego.

Francja również robi nowe ulepszenia na polu lotnictwa wojennego. Buduje wojenne aparaty lotnicze wagi 5.640 kg. o sile motoru 940 koni na godzinę. Aeroplan taki zaopatrzony jest w 6 karabinów maszynowych i 2 szybkostrzelne armaty.



STER. POGRZEB LISTOPADOWY W KRAKOWIE.

Z kąta w kąt.

16 MILJONÓW W BŁOTO.

„Walka Ludu", organ N. P. Ch. podaje ciekawe cyfry o potwornym wzroście klerykalizmu w niepodległej Polsce.

Oto, na katolicyzmie tuczy się 13371 darmozjadów, z tego 44 biskupów i arcybiskupów, 529 mnichów, **proboszczów 6564!!**

Cała ta kompanja pożera rocznie ze skarbu przeszło 14 i pół miljona złot.

Z górą tysiąc popów prawosławnych kosztuje rocznie 1 miljon zł.; rabini (liczba niepodana) 10.000 zł. 556 pastorów ewangelickich prawie 500.000 złot., 48 duchownych mahometańskich prawie 50.000 zł.

Ogółem troska Państwa o zubożenie obywateli pochłania rocznie z górą 16 miljonów zł. A haracze z ludności za śluby, pogrzeby, chrzciny?

Za to rząd „oszczędnej większości chadecko-wyzwoleniackiej" zamyka 3 tysiące szkół powszechnych.

Uderza niesprawiedliwość w rozkładzie sum na poszczególne wyznania. Miljony prawosławnych otrzymują na swoją cerkiew zaledwie 6% tego potwornego budżetu. I za takim budżetem... oświaty głosuje polska „lewica" z pod znaku pobożnego Haeckera!

TRADYCJE „MYŚLI NARODOWEJ".

„Myśl Narodowa", po utracie Nowaczyńskiego, nie mogąc się już zdobyć na własne swojskie błazeństwa, coraz częściej przedrukowuje cudze. W jednej z takich przepocin, z jakiejś włoskiej odezwy, p. t. „Dekalog faszystów" znajdujemy następujący dowcip:

P. IV. Faszyzm, to... tradycja łacińska... powrót do rzymskiej idei Państwa i wiary Chrystusa... i t. d.

Pyszna synteza... tradycja państwa Nerona i Djoklecjana, i tradycja św. Piotra i Pawła, połączone razem. Tradycja morderców i tradycja mordowanych, dopasowane do potrzeb burżuazyjnej polityki, zgodnie mieszczą się w skleconej na miarę faszystowską mózgownicy (to też pachnie, a nawet cuchnie tradycją!).

Tradycja Państwa Rzymskiego: zgoda. P. Mussolini, czy Zamorski w roli Nerona (doczekał się biedak pośmiewiska!), p. Rembieliński, redaktor „Myśli Narodowej" i herszt akademickich band faszystowskich w roli Chilona Chilonidesa, to dobrze; dla „dobra narodu" i pałkarskiej agitacji można trochę ubliżyć pamięci tych panów, ale podszywanie się tych urwipołciów pod ciernie męczenników, to doprawdy przypomina owego „wolnomyślnego" monarchę z XVIII w., zawieszającego psu różaniec na szyi.

I BOGU ŚWIECZKĘ I POLICJI OGAREK.

Przed nami niewielka broszura Tura „Młodzież robotnicza, a ruch socjalistyczny" Ottona Bauera. Mile jesteśmy uderzeni niespodziewanemi wykwitami rewolucyjności autora. Świadczą o tem zdania tej miary, co: „masy przestały wierzyć w kapitalizm" (str. 6), „rewolucja nie jest dla nas snem przyszłości ....jest zadaniem teraźniejszości" (str. 8) i t. d.

Tłumacz jednakże, ujrzawszy może przed oczyma widmo w granatowym mundurze, umieszcza co prędzej art. 89 i 90 konstytucji mózgowej ....na okładce.

Po wojnie... w jednych krajach klasa robotnicza żyje pod strasznym uciskiem... (str. 7). Rewolucja — zadaniem obecnego pokolenia... (str. 8).

Każdego dnia, jeżeli będziemy chcieli, każdego dnia możemy obalić jedną bastylję. Nie trzeba codzień wysadzać w powietrze wielkich bastylij, ale w międzyczasie można zburzyć liczne małe... Codzień można tańczyć na gruzach jakiejkolwiek bastylji... (str. 21).

Art. 90 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej:

Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa (o ile nie służy w policji) i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz... np. ustawy o obowiązkowem wkuwaniu religji w szkołach lub rozporządzeń pp. Sosnkowskiego i Kiernika o militaryzacji kolejarzy...

Pisał niegdyś Keller-Kraus o „socjalistach z poprawkami" i „także socjalistach" i wówczas kręcili się oni poza blankami socjalistycznych partyj; dziś inaczej.

DODATEK DO „PIONIERA"

Nr. 1. *KWIECIEŃ 1925.* *Rok I.*

SPORT ROBOTNICZY

Zagadnienia sportu robotniczego.

Kilka słów wstępu.

Niejeden z nas rozglądając się dookoła i zastanawiając się nad zdarzeniami dni dzisiejszych, zauważy w nurcie życia społecznego rwący potok robotniczego sportu. Jest to zjawisko w zupełności zrozumiałe. Sport stał się wszak potrzebą duszy i ciała robotnika; stał się ośrodkiem tężyzny i zdrowia promieniejącego na stęchłe suteryny i ciemne piwnice dzielnic proletarjackich. Ten potężny rozwój sportu robotniczego w krajach Europy Zachodniej wymaga przeanalizowania istotnych jego walorów i określenia celów, do których zdąża.

Sport robotniczy żyje i rozwija się w zgniłej atmosferze kapitalizmu. Jego organizacje sąsiadują z potężnemi organizacjami sportu burżuazyjnego.

A więc strzeżmy się ich wpływu. Zgnilizna moralna wieje od tych organizacyj sportowych, znamionują je militaryzm, profesjonalizm itp. Młody sport robotniczy musi się osłonić pancerzem skrystalizowanej ideologji proletarjackiej kultury fizycznej. Każdy jego krok winien być kontrolowany. Kryterja tej kontroli ideowej istnieją. Wraz ze sportem robotniczym zrodziły się i one.

Fałszywe sądy i kłamliwe zdania.

Gdy bierzemy do rąk pierwszy lepszy egzemplarz prasy sportowej obserwujemy zjawisko, które już z góry można było przewidzieć: sport, kultura fizyczna ciała, jest tam, jak wszystko „narodowe". Mimo wyraźnie zarysowanego charakteru w swej pracy, zarzucają garnkowi, że smoli. „Jakże — piszą zdumieni (lub przynajmniej udający zdziwienie) potentaci sportu „narodowego" — czy godzi się wprowadzać momenty społeczne w dziedzinę sportu? Wszak sport jest zaspokojeniem pewnych potrzeb organizmu ludzkiego. Pod tym względem nie jesteśmy przecież zróżniczkowani społecznie. Nasze ciała są organizmami o strukturze przyrodniczej — a różnice ograniczają się tylko do odmienności idywidualnych. Dwie są zasadnicze wady tej argumentacji. 1) Organizacje sportowe są **organizacjami** i jako takie noszą piętno wpływów społecznych. 2) Nawet **pozornie** słuszne rozumowania na temat organizacji ciała ludzkiego nie wytrzymują krytyki ze względu na wyraźnie zarysowane tendencje degeneracyjne organizmu robotnika, wynikające z jego społecznego stanowiska i wyraźnej **jednostronności fachowej.**

Czem są w swej istocie burżuazyjne organizacje sportowe.

Burżuazja zrozumiała doniosłą rolę wychowania fizycznego. Dominującą jednak rolę w tem „zrozumieniu" odegrał, jak zwykle, jej interes klasowy. Dla sportu wyzyskano wprawdzie wszystkie możliwości techniczne, pociągnięto do pracy najlepsze siły fachowe; każda nowa zdobycz nauki w dziedzinie bytowania organizmu ludzkiego, znalazła swój „usus" dla wychowania fizycznego. To wszystko jednak nie jest celem w sobie, ale drogą prowadzącą do **istotnych celów** klasowych, ukrytych za parawanem oklepanych frazesów o fizycznem odrodzeniu „narodu" i apolityczności sportu. Ale wystarczy rzucić okiem na potężne związki sportowe Niemiec, wystarczy zajrzeć do izb sokolskich, ażeby zrozumieć rolę sportu burżuazyjnego. Sceptyk wprawdzie zawsze będzie wątpił. „Gdzie tam? Z igły robicie widły. Wszędzie widzicie rogi burżuazji! Nawet w organizacjach sportowych, do których garnie się i młodzież robotnicza (niestety! — przypisek redakcji)". Ale czy nie dosyć przypomnieć o tem, że Niemcy zamiast ustawy o przymusowej służbie wojskowej (która jest zabroniona, zgodnie z traktatem wersalskim) wprowadzili przymusowe wychowanie fizyczne. Czy was, panowie sceptycy, nie uderza fakt, że właśnie u nas mówi się o **przymusowem** wychowaniu fizycznem, gdy w szkolnictwie średniem wprowadza się **już teraz przymusowe przysposobienie wojskowe.** Zaiste, zbyt bliskie pokrewieństwo tych „słów a czynów" bije aż nadto w oczy. Oto jest rzeczywisty obraz organizacyj sportowych: siedlisko militaryzmu, macierz bojówek faszystowskich. Wreszcie pozostają one na usługach nacjonalistycznej polityki i wyfraczonej dyplomacji *). Poza tem wszystkiem dochodzą jeszcze inne momenty natury wtórnej jak np. rozpowszechniający się z zastraszającą szybkością profesjonalizm, którego korzenie tkwią w warunkach życia burżuazyjnego **).

Staje się wobec tego rzeczą zupełnie zrozumiałą, że sport robotniczy musi się odseparować od burżuazyjnych organizacyj sportowych: pod względem ideologicznym (w zupełności) i organizacyjnym (o ile to jest możliwe). W każdymbądź razie wypływa stąd konieczność zgrupowania się robotniczych organizacyj sportowych dokoła Międzynarodówki sportowej, któraby regulowała puls życia w robotniczych organizacjach sportowo - gimnastycznych.

Jaką rolę winien spełniać sport proletarjacki.

Jest to najpoważniejszy i najistotniejszy problemat, jaki na tem miejscu musimy rozważyć. Jeżeli bowiem odgraniczamy się całkowicie od sportu burżuazyjnego, wskazując na jego odstraszającą fizjognomję zarówno społeczną, jak i moralną, jeżeli potępiamy ideę tego sportu, powinniśmy wznieść od fundamentów cały gmach sportu robotniczego. Dzień za dniem rośnie ten gmach. Każda jego cegiełka jest okupiona olbrzymim wysiłkiem, a jednak sport robotniczy rozwija się. Sam fakt jego świetnego rozwoju świadczy, że idea tężyzny fizycznej znalazła należyty oddźwięk i zrozumienie wśród masy młodzieży robotniczej. Ten pęd do sportu jest konsekwentnem następstwem warunków bytu, w których żyje proletarjat. Przedewszystkiem więc wysuwają się na czoło warunki pracy i warunki mieszkaniowe.

Warunki pracy robotnika, bardzo odmienne w rozmaitych zawodach są bez wyjątku przyczynami pewnych anormalności organizmu i tego wszystkiego, co obejmujemy mianem **chorób**

---

*) Wystarczy przypomnieć bojkot czeskich klubów sportowych zainicjowany przez polskie centrale sportowe z racji sporu o Jaworzynę, lub uchwałę o niedopuszczeniu Niemiec do Olimpjady Paryskiej w 1924 r., wreszcie bojkot klubów niemieckich, prowadzony przez francuskie związki sportowe.

**) Profesjonalizm w Anglji, Hiszpanji, Czechach i ostatnio Austrji. Tak zwany „zakapturzony" profesjonalizm w Polsce i innych krajach.

zawodowych *) Ciężkie warunki mieszkaniowe, wilgoć, chłód i ciasnota pomieszczenia zabójczo wpływają na organizm i wywołują rozliczne objawy chorobowe. Na tem ponurem tle uświadamia sobie młodzież robotnicza odżywczy wpływ sportu; staje się on dla niej czemś materjalnem, czemś, co ucieleśnia się w ich tęgich muskułach, ogorzałej cerze i prostujących się członkach ciała.

Walory sportu robotniczego.

Sport wnosi do życia robotnika szereg nowych walorów, odgrywających pierwszorzędną rolę w jego życiu. Walory te są trojakiego rodzaju: a) zdrowotne, b) kolektywistyczne, c) estetyczne.

A) Zadaniem wychowania fizycznego jest zharmonizowanie funkcyj całego organizmu, czego niezbędnym warunkiem jest harmonja ciała ludzkiego. W przeciwnym bowiem razie jesteśmy świadkami hypertrofji **) albo też degeneracji pewnych organów. Te zadania sportu i gimnastyki stoją z całą wyrazistością wobec młodzieży robotniczej, która od najmłodszych lat skazana jest, wskutek wymienionych już warunków na deformację organizmu i ciała. Odpowiednie kierownictwo wychowania fizycznego młodzieży robotniczej zapewni jej osiągnięcie tak pożądanej harmonji ciała i podniesie jej stan zdrowotny.

B. **Walory kolektywistyczne** mają dla młodzieży robotniczej raczej doniosłe znaczenie pedagogiczne. Gimnastyka i gry sportowe wyrabiają bowiem w młodych sportsmenach instynkt **wzajemnego współdziałania;** odpowiedni nacisk wywarty przez kierowników na ten „gromadzki" moment w sporcie, przyczyni się do wykształcenia dyscypliny moralnej i poczucia związku ze społecznością.

Burżuazyjni sportowcy lekceważą ten moment, wprowadzają natomiast szeroko rozpowszechnione zawody na „rekord". Te metody są z punktu widzenia lekarskiego ujemne *), powinny być w sporcie robotniczym ograniczone do minimum. Natomiast masowe ćwiczenia stają się podłożem nie tylko dla wybitnych wyczynów **), ale też dla wychowania fizycznego **szerokich mas.**

C) Wreszcie poczucie estetyczne, kształcące się na podłożu piękna ciała ludzkiego jest jeszcze jedną zdobyczą młodzieży, przechodzącej szkołę wychowania fizycznego. Zielone boisko, opromienione słońcem wyrywa młodzież z szynków i sal bilardowych i daje w zamian powietrze, blask słońca, budząc jednocześnie poczucie piękna.

*) Choroby płuc w fabrykach tkackich — wzroku w kopalniach, zatrucia w przemyśle chemicznym i t. d.

**) hypertrofja = przerost pewnych organów kosztem innych.

*) Przykładem tego niechaj służy nast. fakt: na 100 najwybitniejszych zawodników narciarskich w Niemczech, każdy miał jakąś wadę fizyczną, a mistrz — wadę serca.

**) wyczyn = wynik osiągnięty w zawodach sportowych.

KRONIKA.

Zarówno w robotniczym ruchu sportowym jak zawodowym i politycznym istnieje obecnie rozłam. Równolegle bowiem istnieją dwie Międzynarodówki sportowe: Lucernska i Czerwona. Lucernska Międzynarodówka sportowa zorganizowana w 1920 r. skupia w sobie organizacje, pozostające pod wpływem Międzynarodówki Hamburskiej. Dzieje rozwoju międzyn. Luc. są bardzo ciekawe, wykraczają jednak poza ramy krótkiej notatki informacyjnej. Skupia ona około 2 milj. członków z 1½ milj. w samych Niemczech. Kilkakrotnie jej kongresy i konferencje wykazywały daleko idące rozbieżności wśród reprezentacyj poszczególnych krajów. Rozbieżności te nie były natury merytorycznie sportowej, lecz pozostawały na tle wzajemnej nieufności politycznej. Dość przypomnieć rozdźwięk, jaki zaszedł między Kostiainen'em (Finlandja) a delegatami Belgji i Francji w sprawie siedziby Biura Międzynarodowego. Finlandczycy oświadczyli wprost, że Francja, Belgja, Niemcy i Anglja dążą do przewagi w Biurze i, że Finlandczycy nie mogą mieć zaufania do organizacji Belgijskiej, która uczestniczyła w burżuazyjnej 7 olimpjadzie w Antwerpji. Wszystko to jednak zakończyło się jak zwykle oświadczeniem o jednomyślności.

Paląca sprawa stosunku do rosyjskich związków sportowych nie była oczywiście rozwiązana ani na tej, ani na następnych konferencjach. Odegrały tu bowiem rolę zasadnicze różnice ideowe i zdecydowanie rozłamowe stanowisko Lucernu, który wbrew swym ciągłym frazesom o jednolitości robotniczych organizacyj sportowych, wyraźnie przeciwstawiał się połączeniu z Czerwoną Międzynarodówką sportową (2 konferencja Międz. Luc. w Lipsku 1922 r., konf. Zurychska 1923 r. i t. d.) i zwalczał wszelkie odruchy żywiołów opozycyjnych w swych organizacjach (Czechy, Niemcy). Wodzowie Międzynarodówki Lucernskiej postępowali, rzecz oczywista, wbrew woli szerokich mas zgrupowanych w organizacjach tejże międzynarodówki. Najlepszym dowodem tego było plenarne posiedzenie konferencji Frankfurckiej (1923), na którem postanowiono nie dopuścić delegatów Sportintern'a na plenum, co było równoznaczne z niedopuszczeniem Czerwonej M-ki do robotniczej olimpjady. Należy sobie jednak uprzytomnić fakt, że wbrew rezultatom głosowania nad tą sprawą większość członków Lucernu wyraziła chęć zaproszenia Czerwonej M-ki, gdyż 4 głosy za dopuszczeniem (Szwajcarja, Niemcy, Niemcy czescy i Finlandja) reprezentowały 1,700.000 członków, gdy 5 głosów większości (Anglja, Francja, Łotwa i D. T. J. Praga) reprezentowało ledwie 100.000. Zresztą na tejże konferencji na posiedzeniu komisji technicznej, wbrew uchwale plenum, postanowiono zaprosić delegatów Sportinternu. Dodajmy jeszcze słowa Müllera (Czechosłowacja), który po głosowaniu, przesądzającem niedopuszczenie Czerwonej M-ki na zawody w Karlsbadzie, oświadczył: „Możecie postanawiać, co się wam podoba, ⅓ część naszych członków jest komunistyczna: z tem musimy się liczyć" — a zrozumiemy, że dążność do zjednoczenia robotniczego ruchu sportowego i do zlikwidowania rozłamu jest niezaprzeczonym faktem.

Czerwona Międzynarodówka Sportowa (Sportintern) stoi na stanowisku wyzyskania sportu jako narzędzia w walce klasowej, którą proletarjat prowadzi w chwili obecnej. Początkowo grupowała Czerwona Międzynarodówka nieliczne organizacje (w 1922/23 — Rosję i Czechosłowację). Już w 1923/24 Czerw. M-ka posiadała następujące sekcje: Rosja (około 2,000.000), Czechosłowacja (132.000), Francja (6.000), Norwegja (1.000), Urugway (?), Włochy (3.000), Ameryka (1.000), Bułgarja (18.000 — rozbite przez represje rządowe), Estonja (1.000 — również rozbita). Oprócz tego związki sympatyzujące: Alzacja i Lotaryngja (16 tys.), Finlandja (32.000) i Włochy; pozatem silne frakcje w łonie niemieckich, szwajcarskich i czeskich związków.

Czerwona Międzynarodówka sportowa na swym ostatnim kongresie jeszcze raz stwierdziła, że stoi na stanowisku jedności robotniczego ruchu sportowego i że o tę jedność walczyć będzie.

Wspaniały rozwój robotniczych organizacyj sportowych w Austrji postawił na porządku dziennym tych organizacyj sprawę stosunku do t. zw. ogólnych zw. sportowych. Specjalnie aktualną stała się ta sprawa w odniesieniu do najsilniejszego w Austrji zw. sportowego — zw. piłki nożnej. Robotnicze organizacje sportowe w Austrji są już na tyle silne, że utworzyć mogły swój odrębny związek. Dzięki jednak oportunistycznej taktyce swych przywódców pozostały w ogólnym związku nadal, zadawalniając się jedynie stanowiskiem prezesa, którym został jeden z posłów socjalist.

Dodać należy, że specjalnie austrjackie burżuazyjne kluby piłki nożnej są przesiąknięte profesjonalizmem i zgnilizną geszefciarską.

Jednak uwagi te nie mogą być wskazówką dla Polski. Robotniczy sport w Polsce jest tak słaby i rozpierzchły, że nie można mówić jeszcze o całkowitem wyodrębnieniu robotniczych klubów sportowych od ogólnych stowarzyszeń sportowych.

LITERATURA I SZTUKA

STANISŁAW JERSCHINA.

Problem sztuki proletarjackiej.

Jednem z ciekawszych zjawisk współczesnych, jest dość żywe zainteresowanie problemem t. zw. „sztuki proletarjackiej". Nie miejsce tutaj na kreślenie historji tego problemu. Nie jest on tak nowym jakby się zdawało. Jeżeli Krapotkin w swej tętniącej życiem odezwie „Do młodzieży" wzywa młodych artystów do poświęcenia swej twórczości niedoli proletarjatu i sprawie rewolucji — to już ten fakt mamy prawo uważać za pewnego rodzaju — niedojrzałą jeszcze — myśl sztuki proletarjackiej. Współcześnie myśl ta dojrzewa do powagi problemu. Coraz częściej mówi się o sztuce nowej, która — będąc przeciwstawieniem sztuki dotychczasowej, wykwitającej na gruncie przeżywającej się kultury mieszczańskiej — byłaby zarazem nawskroś proletarjacką.

Problemy dotyczące sztuki, nie należą do łatwych. Rozważając istotę sztuki wogóle, dochodzimy do wniosku, że tkwi ona **nie w rzeczach, ale w ich stosunkach;** że zatem jest ona czemś nieuchwytnem, wiszącem w próżni, czemś, co nie da się pomyśleć bez pewnych czynników pomocniczych, nieistotnych, a jednak niezbędnych przy wszelkich rozważaniach teoretycznych. Czynnikami temi są:

TWÓRCA — DZIEŁO — WIDZ.

Każdy z nich będzie dla nas kolejno punktem oparcia, z którego będziemy usiłowali wydźwignąć nasz problem na światło.

Osoba **twórcy** odgrywa oczywiście w twórczości rolę najważniejszą. Indywidualność twórcy zabarwia bezsprzecznie najsilniej dzieło sztuki. Nie mniejszy jednak wpływ wywierają otoczenie i warunki życia. Trudno pomyśleć, by poeta zarabiający na życie pisał tak samo i to samo, co poeta bogaty; by kultura towarzyska, w jakiej wyrósł malarz, rzeźbiarz, czy architekt — nie znalazła oddźwięku w ich utworach. Kultura towarzyska i sposób życia są zawsze cechą, wypływem klasy społecznej. Dotychczasowa sztuka nosiła cechy kultury burżuazyjnej, widocznie więc jej twórcy wyrośli w klasie burżuazyjnej. Wniosek wydaje się prostym: niech artystów dzisiejszych zastąpią artyści proletarjusze, a sztuka ich przepojona kulturą proletarjatu, stanie się „sztuką proletarjacką"...

Rozumowanie powyższe, na pozór jasne i proste, okazuje się jednak błędnem. Jeżeli prawdą jest, że każda klasa społeczna odznacza się swoistym sposobem życia i kulturą towarzyską,— to nikt chyba nie sądzi, że granice kulturalne tych klas są wyraźnie, ostro zarysowane. Jaskrawym obrazem ich mglistości jest dzisiejsza inteligencja. Większość jej członków należy do świata pracy, a mimo to tkwi ona głęboko w kulturze burżuazyjnej, obca i obojętna dla mas „nieinteligentnego" proletarjatu. Z inteligencji oczywiście pochodzą wszyscy współcześni artyści. Większość ich, to proletarjusze, nieustannie ginący z głodu, zabijający swój talent ogłupiającą pracą biurową, dziennikarską, korepetytorską. A mimo to — jako inteligenci — tkwią w kulturze burżuazyjnej, tworzą sztukę burżuazyjną. Jakżeż więc można mówić o ujęciu twórczości artystycznej przez artystów-proletarjuszy, skoro oni ją oddawna dzierżą...

Ale zarzuci mi ktoś, że zatem należałoby zerwać z inteligencją i pobudzić do twórczości talenty, drzemiące w masach robotniczych i chłopskich. Pytanie, czy człowiek niewykształcony może być artystą... Napewno tak. Przykłady mieliśmy niejednokrotnie. Ale sztuka tych bezimiennych poetów, śpiewaków, czy aktorów, była bez porównania mniej dojrzałą od twórczości artystów-inteligentów. A nie chodzi nam przecież o cofanie się wstecz na czworakach, ale o wielki, triumfalny marsz naprzód — o postęp!

W zmianie artysty burżuja, czy inteligenta na artystę proletarjusza — nie leży więc punkt ciężkości naszego problemu.

Poszukajmy go w samem **dziele sztuki.** Można je rozważać dwojako: pod względem formy i treści. Te dwa czynniki splatają się tak silnie, że niepodobna ich rozdzielić: treść bez formy nie jest dziełem sztuki, forma znów nie da się pomyśleć bez treści. Mimo to wprowadzanie idealizmu treści i formy koniecznem jest przez wzgląd na metodę.

Propagatorzy sztuki proletarjackiej na **dzisiaj** — zwracają największą uwagę na formę. Teatr rosyjski znajduje się w stadjum olbrzymich wysiłków formalnych. Propaguje się formę nową, ekscentryczną, rewolucyjną, w myśl hasła: wszędzie — rewolucja! Dzięki temu hasłu wszelkie kierunki nowsze, od ekspresjonizmu po dadaizm uchodzą za najlepszy teren poszukiwań dla sztuki proletarjackiej. Zwłaszcza futuryzm, dla jego skondensowanej, niesłychanie ekonomicznej formy i wypływającego stąd (pozornego) prymitywizmu — uchodzi niemal już za wrota do ogrojca „sztuki proletarjackiej".

Okazuje się przecież, że jest to olbrzymie nieporozumienie. Wyniki formalne futuryzmu nie są bynajmniej rewolucyjną, przeskokową niespodzianką, ale nieuniknioną konsekwencją dekadenckiej, burżuazyjnej kultury XIX w. Futurystyczny prymitywizm, to przecież nie sięgnięcie do głębin naturalnego, żywotnego barbarzyństwa, ale wynik skomplikowanej pracy wyrafinowanych mózgów, które po wielu ewolucjach doszły wreszcie do formy brutalnie obnażającej temat, w miejsce dawnego opisu, czy kopji. Prymitywizm ten, to nie kolebka sztuki nowej, ale szczyt starej sztuki mieszczańskiej: odpoczynek zmęczonym, nadwrażliwym nerwom. Proletarjusz takiej sztuki nie pojmie. To, co dla mózgowca jest konsekwentnem ogniwem kulturalnego rozwoju, tosamo dla niego — będącego daleko wprawdzie od źródeł kultury, ale dalej jeszcze od szczytu — wyda się dziwacznem, niemal karykaturalnem.

Nie w formie więc leży poszukiwany przez nas punkt oparcia, ale i nie w treści. Nie bawiąc się w definjowanie pojęcia „treść dzieła sztuki", ograniczymy się do określania tem mianem t. zw. tematów. Sztuka danej klasy społecznej zwraca się wyłącznie do tych tematów, które daną klasę interesują, wzruszają, bawią. Interesuje, wzrusza i bawi nas najwięcej to, wśród czego wyrośliśmy i żyjemy. Proletarjat żyje wśród pracy, maszyn, niedoli materjalnej i moralnej — więc chyba ta praca, maszyna i niedola interesują go najwięcej. A zatem — mówią propagatorzy sztuki proletarjackiej na **dzisiaj** — praca, maszyna i niedola mają być tematem Nowej Sztuki. Drugie nieporozumienie, większe jeszcze, niż poprzednie.

Nie zapominajmy, że celem naszym— postęp. Postęp w sztuce polega — między innemi — na umnożeniu możliwości w wyborze tematów, na ustawicznem rozsadzaniu granic przedmiotu sztuki, na ciągłym zalewie, anneksji, imperjaliźmie artystycznym. Pracę, maszynę, ruch — wprowadził do sztuki futuryzm. Wprowadził je — więc sztukę wzbogacił. Ograniczył się do nich — upadł. A zresztą... teoretycy sztuki proletarjackiej, ci ludzie o umysłach wybitnie mieszczańskich i dekadenckich twierdzą, że robotnik pragnie w sztuce pracy, maszyny i niedoli. Zwróćmy się do niego bez pośredników, a kto wie, co nam powie. Może mu się zachce w sztuce słońca, przestrzeni i powietrza — może zacznie sobie rościć pretensje do zapomnienia o pracy i niedoli, bodaj wtedy, gdy mu dajecie do rąk książkę, lub każecie słuchać muzyki.

Czyż to, co powiedziałem, nie świadczy oczywiście, że rozwiązanie nasze tkwi nie w osobie twórcy (z jego klasową przynależnością), nie w samem dziele sztuki (jego formie i treści), ale w **masach proletarjatu?** Poprostu stanąć wobec mas tych twarzą w twarz i zapytać o ich najkrwawsze tęsknoty, upodobania i pragnienia. Zdawałoby się, że stoimy u celu poszukiwań: że już czas krzyknąć gromkie eureka.

Wstrzymajmyż się od okrzyków. Prawda, że sposób życia proletarjatu jest krańcowo różny od stylu życia burżuazji. Że posiada on, jako cechę wspólną — pracę. Nie mniej przecież nikt się nie zgodzi na twierdzenie, że ta kultura towarzyska proletarjatu jest jednolitą. Bo któż to jest proletarjusz: Robotnik fabryczny, górnik, marynarz, kelner... Weźcie takiego górnika i marynarza, a otrzymacie dwa odrębne światy, wzajemnie dla siebie egzotyczne. I któż może stwierdzić, czy górnika nie zaciekawi w sztuce najbardziej przestwór morza i powietrza, a marynarza kretowisko ciemnych lochów kopalni. A wszystko to mogą znaleźć w sztuce współczesnej, w sztuce burżuazji, którą wszystko interesuje, bo wszystkiem — dzisiaj — włada. Ale o zgrozo, dlaczego proletarjusz dzisiejszy wogóle nic nie czyta. Czy on umie czytać? A jeżeli umie, to czy ma czas na to?

I ta więc (trzecia z kolei) odskocznia zawiodła. Zewsząd trafialiśmy w próżnię, teraz wisimy w próżni... Ale czas już przeciąć to błędne koło. Mówiliśmy ciągle o **dniu dzisiejszym.** Zawsze mówimy o dniu dzisiejszym, ilekroć mowa o proletarjacie. Bo jutro już proletarjatu nie będzie. Sztuka proletarjacka mogłaby być tylko **z proletarjatu i dla proletarjatu.** A dzisiaj ten proletarjat uciskany tworzyć nie może, a rewolucyjnej sztuki zdeklarowanych inteligentów nie rozumie.

która nam każe tworzyć Piękno, która na ścianach jaskiń przedhistorycznych kazała ryć niedołężny ornament; która w więzieniu objawia się rysunkiem drapanym gwoździem na ścianie, że ta moc wyzwolenia z okowów strasznej niewoli materjalnej, stworzy na gruzach starego świata Sztukę Nową. I nie będzie to już sztuka burżuazyjna, bo burżuazji nie będzie, ale nie będzie też proletarjacką. Będzie to sztuka triumfującego, bezklasowego Świata Pracy. Ale tu już rozważania nasze kończą się. Trudno być prorokiem. Znaleźliśmy jedynie punkt wyjścia, a jest nim: **zmiana ustroju społecznego Świata.**

Socjaliści.

Z groźnym szumem wiele ciał w dal się przewaliło
I wici się rozbiegły w różne świata strony
I fala krwi orkanną przepłynęła siłą
Że niebo się skrawiło, jak sztandar czerwony.

Przyszli stanąwszy cicho bardzo długim szańcem
I na ołtarz cisnęli swe dusze w potoku,
A one przy ołtarzu płonącym kagańcem
Przeklętą się czerwienią zapaliły w mroku.

A potem poszli naprzód przez tę ziemię szarą
Z miłością przeogromną równą nienawiści
Spęcznieni płomieniami i czynem i wiarą
Przebojem w dal jaśniejszą poszli — Socjaliści!



ST. JERSCHINA.

Kilofy.

Kilofów grzmot — łomot dźwięczny jęk
a potem cisza syczy w szczelinie lont
z hukiem strasznym dynamit pękł!
brunatny dymu bawół powietrza drga prąd
i ci — — cho — —
jakichś ludzi czarnych powalił o ziemię lęk
leżeli — pełzną — zerwią się — biegną — gwar
kilofów grzmot — łomot dźwięczny jęk
i znowu cisza przeczuciem gromu gra . . .

. . . .

Noc czarna gęste zapuszcza story —
ktoś stąpa cicho, zabłysły latarki —
na gruzach się trzęsie stożek reflektora:
szukają — znaleźli — poruszyli wargi
i krzyk im się zwinął w głuchy skowyt . . .
Kałuża krwi — szkliste oczy — bezradnie schylili
[głowy.

Karabinie.

Karabinie, mój bracie żelazny
tyś mym heblem przy krwawym warsztacie,
tyś w obłędu godzinie mym błaznem —

Przyjacielu z żelaza i drzewa
dłoń ma czule twoją szyję tuli,
gdy zachrypłą piosnkę swą śpiewasz
i wypluwasz w dal kulę po kuli.

A potem przewracam cię z ręki do ręki
w rozprute gardło trrrach zakładam kule
i znów zaczynam swój śpiew tępym jękiem,
wyglądasz z mej jamy na dzień i na pole.

Ale kiedyś, gdy my obaj powrócimy
i będziemy tam znowu, w mej chacie,
Kto wie, czy ma żona nie powie ci: „Kacie“,
czy cię ona bracie przyjmie do rodziny?

Wtedy ja cię na pole wyniosę daleko,
i zakopię cię w dole — głęboko,
zwłoki z jedyną gorącą powieką,
z nosem ostrym, skrwawionym posoką.

Życie Młodzieży.

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA.

Położenie ekonomiczne młodzieży robotniczej. Młodzież robotnicza, dzięki swej słabości, wynikającej z braku organizacji i małego uświadomienia polityczno-społecznego, pada ofiarą niesłychanego wyzysku burżuazji. Nietylko, że od najwcześniejszych lat boryka się z nędzą, ciężko walcząc o byt dla siebie a nieraz i dla najbliższej rodziny, ale stanowi jednocześnie siłę konkurującą ze starszym robotnikiem i swą niską płacą, obniżającą jego płacę.

Płace młodzieży robotniczej nietylko nie wykazują tendencji do wzrostu, ale przeciwnie ku zmniejszaniu się. Górnośląska młodzież górnicza przy 40% wzroście drożyzny (w stosunku do 1913 r.) pobiera płacę o 33% mniejszą od przedwojennej. Płaca dzienna wynosiła:

w r. 1913 — 1.56 zł.
III kw. 1924 — 1.04 zł.

Praca jej, przy tych głodowych płacach, przeważnie odbywa się pod ziemią wbrew papierowym zakazom ustawy o ochronie pracy młodocianych. Tak samo marnie przedstawiają się płace młodocianych robotników w Zagłębiu naftowem:

Grudzień 1923 — 1.53 zł.
koniec 1924 — 1.60 zł.

Płace młodocianych metalowców w Zagłębiu Dąbrowskiem (dane z listopada 1924 r.) wynoszą dla chłopca 1.48 zł., dziewczyny 1.18 lub w Warszawie

	minimum	przeciętnie
ucznia I roku	1.25	1.32
„ II „	1.32	1.62
„ III „	2.14	2.38
małoletniego	1.85	2.04

Młodociani robotnicy chemiczni w warszawskiej fabryce zapałek zarabiają: chłopak — 2 zł. dziennie, dziewczyna — 1.12 do 1.76 zł. przy niesłychanie szkodliwych warunkach zdrowotnych. Młodociani stolarze: 0.80—1.20 zł. dziennie.

W przemyśle cementowym w marcu 1924 r. do 2.19 zł. dziennie.

Płace te jednak są tylko udziałem robotników pracujących w głównych środowiskach przemysłowych. Są one ideałem dla młodzieży robotniczej — terminatorów i uczniów z zapadłych dziur prowincjonalnych lub w przemysłach drobnych i opanowanych przez rzemiosło i chałupnictwo. Ale płaca dawana od łaski nie przekracza kilkudziesięciu groszy dziennie, a pozatem, miast nauki fachu ustawiczne wysługiwanie się majstrowi, majstrowej i majstrzątkom.

Dodać jeszcze należy o 20.000 młodocianych bezrobotnych, którzy uchwałą Sejmu, i dzięki polityce sabotażu ze strony Kom. Centralnej Zw. Zaw., zostali pominięci w ustawie o zabezpieczeniu bezrobotnych, obejmującej tylko robotników powyżej lat 18-tu. — Sytuacja młodzieży robotniczej jest tem gorszą, że w czasie bezrobocia pozbawiona zostaje możności fachowego kształcenia się. Dlatego z żądaniem o zabezpieczeniu młodzieży poniżej lat 18 na czas bezrobocia, ściśle się wiąże żądanie państwowej szkoły zawodowej na ten okres.

Oto pełny obraz nędznej doli młodzieży robotniczej. Z pracy tej ogromnej, przeszło 150 tysięcy armji nieletnich niewolników kapitału, burżuazja wyciąga podwójne zyski, podwójną masę nadwartości. Dla walki z tym wyzyskiem młodzież robotnicza musi zjednoczyć się w silnych organizacjach zawodowych, sekcjach praktykantów — któreby ujęły kierownictwo tej walkę w swoje ręce.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

Wilcze bilety. Wszechwładnie panujący w szkołach średnich polizei-staat, pędzący ze szkoły każdego, podejrzanego o „nieprawomyślność“ — poczyna przyświecać również i uczelniom wyższym. Zasłaniając się obłudnemi pretekstami formalnemi oczyszcza się wyższą uczelnię z niewygodnej kramoły. Oto przykłady:

Studentowi, który został przetrzymany przez rok w więzieniu śledczem jako polityczny, i który po zwolnieniu zgłosił się do Uniwersytetu, stawia się żądanie przedstawienia świadectwa moralności. Wiadoma rzecz, że go nie otrzyma, aczkolwiek nikt mu „winy“ nawet w świetle burżuazyjnego kodeksu karnego dowieść jeszcze nie może. Tymczasem aż do „wyjaśnienia“ sprawy papierów swych nie otrzymuje i poprzez okres, kilka niekiedy lat trwającego śledztwa, odsunięty jest od studjów na wszystkich wyższych uczelniach z faktycznym wilczym biletem w kieszeni.

A takich wypadków możemy zanotować większą ilość. Nie sądzimy jednak, że tylko ci, którzy stoją pod zarzutem „politycznego przestępstwa“ są tak „formalnie“ traktowani. To formalne kopanie dołków dotyczy również i tych studentów, których nawet sądy zwolniły od winy i kary. Mamy fakty. Student, zwolniony na rozprawie sądowej, zostaje niedopuszczony do egzaminu z powodu jakichś drobnych uchybień formalnych. Gdy przedstawia egzaminującemu profesorowi do 10 swych kolegów, do egzaminu dopuszczonych, mimo identycznych braków formalnych, dostaje przyjacielski pater noster: „Ależ pan nie jest dzieckiem“.

A jeśli dodamy oddawna, szczególnie na politechnice, praktykowany system usuwania z uczelni wyrokiem bratniacko-faszystowskich „sądów koleżeńskich“ — to będziemy mieli całość sprytnie i niby bez żadnych ukrytych tendencyj przemycanego systemu.

Więc nie bądźmy dziećmi i zdajmy sobie sprawę z praktykowanych metod. Uczelnie wyższe mają opierać się nietylko na systemie numerus clausus wyznaniowego, ale i politycznego „numerus nullus“. Będziemy mieli katolicko-faszystowskie szkoły wyższe, twierdze reakcyjne, oczyszczone od wszelkich rewolucyjnych elementów. Tymczasem wartoby było wobec eksterytorjalności policyjnej uniwersytetu zorganizować własną policję uniwersytecką. Na każdy wypadek, na każde wybory.

To nowe, reakcyjne bezprawie, jest sprawą nietylko akademicką. Jest groźnem memento dla całej klasy robotniczej, przeciw której ostrzem skierowują się te rozporządzenia. Pociągną one bowiem za sobą zmniejszenie się wydatne kadr rewolucyjnej inteligencji zawodowej i spotęgowanie reakcyjnej siły uniwersytetów.

Młodzież akademicka musi podjąć energiczną akcję protestu.

MŁODZIEŻ UCZNIOWSKA.

Walka o nową szkołę. Rozpanoszone w naszych szkołach klerykalizm i wstecznictwo, oraz wysokie wpisy szkolne uniemożliwiające kształcenie się młodzieży proletarjackiej i chłopskiej, wszystko to wywołało próby protestu nawet wśród biernej i niezorganizowanej młodzieży uczniowskiej.

Dotychczas, nikłą zresztą, akcję protestacyjną podjęły dwie oreganizacje: Warszawskie Koło Uczniów Wolnomyślicieli i Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej — Organizacja pozostająca pod protektoratem PPS.

Do zespolenia tych akcyj nie doszło z powodu zbyt wielkiej rozbieżności stanowisk ideowych obu grup, jakkolwiek nadal są czynione usiłowania w tym kierunku.

Obie grupy wysunęły żądania upaństwowienia całego szkolnictwa średniego, szkoły świeckiej, równouprawnienia szkół średnich i zawodowych, szkoły powszechnej w języku ojczystym, jednolitego szkolnictwa, kursów dokształcających dla młodocianych, którzy nie ukończyli szkoły powszechnej na koszt fabryk i w czasie dnia roboczego i wolności stowarzyszeń dla młodzieży szkolnej. Podczas jednak, gdy W. K. N. W. żądało natychmiastowego upaństwowienia całego szkolnictwa średniego, kosztem zmniejszenia wydatków na wojsko (które obecnie wraz z wydatkami na policję i więzienia wynoszą 65% dochodu). Z. P. M. S. odsuwał realizację tego żądania aż do chwili rozbrojenia powszechnego, względnie wynalezienia nowych źródeł dochodów państwowych. Prócz tego W. U. K. W. podkreśla stale, że obecna polityka szkolna rządu leży w interesie klas panujących, zasadniczą i trwałą zmianę tej polityki może przynieść tylko zmiana ustroju społecznego.

O ile chodzi o konkretne wystąpienia, to W. K. U. W. wraz z secesją Z. P. M. S. wydało odezwę, a obecnie organizuje w porozumieniu z sekcjami młodocianych przy Związku Zawodowym szereg zebrań dyskusyjnych. Czy zdoła rozwinąć szerszą akcję — czas pokaże.

Z. P. M. S. prócz splagjatowania (zresztą nieudolnego) odezwy W. K. U. W. zorganizował 2 odczyty, z których jeden nie odbył się z powodu zakazu kuratorjum i zbyt małej liczby obecnych. K.





Przegląd prasy.

Przed nami leży kilkanaście pism za kilka ubiegłych miesięcy. Co za dobór! Urzędówki, półurzędówki, gazetki na wzór brukowej prasy codziennej — robione „z rozmachem“, i pisemeczka dla młodzieży, piekielnie ckliwe i nudne. 4—5 wydawnictw miesięcznie i przytem co za poziom, jakaż regularność, forma, jakaż pustka przeraźliwa w treści. Nie! to nie techniczne trudności, to nie przejściowa przypadłość dzisiejszej doby. Nie brak gotówki, suto zawsze przez patronów łożonej, nie represje policyjne, podcinające żywot wszystkim pismom o silniejszym rozmachu ideowym, nie tu trzeba szukać przyczyn i wyjaśnień.

To coś więcej. To chroniczny kryzys ideowy, to nieuleczalny rozkład tej niezliczonej mnogości organizacji i organizacyjek burżuazyjnych, rozścielających się po całej Polsce. Pismo, jeśli nie jest płodem ambicyjek osobistych, jest wyrazem jakiegoś życia organizacyjnego, jakiejś pracy ideowej, szukającej ekspanzji na zewnątrz. Brak pisma jest przejawem wyjałowienia myślowego, zaniku i anemji pracy organizacyjnej.

Pisma młodzieży burżuazyjnej, a jeszcze wybitniej brak ich, świadczy o jej całkowitem bankructwie ideowem. Daleką jest od tego, by z „żywymi naprzód iść“. Ożywia się w karnawale — pohulanki, libacje, zabawy „na cel“ — przy wyborach — za młodu trzeba się uczyć tej „roboty“ — i przy ekscesach antyżydowskich. Zresztą istna Sahara, dmąca suchym piaskiem w oczy.

„Nacjonalistyczne“, ściśle endeckie i „bezpartyjno-narodowe“; lewicowe w cudzysłowach; lewicowe bez cudzysłowów.

Do pierwszych należą przedewszystkim pisma akademickie: „Akademik“ poznański, „Wiadomości Akademickie“ i mimo różnych pozorów „Prąd“. Wszystkie te niemal pisma nie starają się bynajmniej podkreślać swego partyjno-endeckiego charakteru. Broń Boże! Narodowe, antysemickie, konserwatywne — a jakże, ale wszystko, mociumdzieju, bezpartyjne! Polityka endecji, pośrednio, lub bezpośrednio finansującej te organy, jest niewątpliwie zupełnie świadomą i celową. Posiadająca na terenie starszego społeczeństwa szereg oficjalnych swych organów, na niedojrzałym politycznie gruncie młodzieży trzyma się ostrożniejszej polityki. Bowiem słabo rozwinięte życie polityczne młodzieży akademickiej, niski jej poziom i brak sprecyzowanych poglądów — stwarza doskonały grunt dla żerowania różnych mętnych i rozwodnionych haseł. Odpowiadają one nieskomplikowanej umysłowości młodzieży akademickiej, nie wymagają od niej trudu zapoznawania się z programami partyj politycznych. Kłamliwe, mętne, głupie — więc wygodne. W tej powodzi narodowych frazesów, tem bardziej się wyróżnia jasna pozycja faszystowsko-reakcyjna „Akademika“. Nazywajmy się rzeczy nazywać po imieniu. Pismo to zresztą redagowane jest bardzo przeciętnie bez głębszej myśli — a wprost po gazeciarsku. W całym ostatnim numerze znajdujemy jeden jedyny artykuł — a pozatem ordynacje wyborcze, regulaminy, okólniki, odezwy, sprawozdania wyczerpujące z najgłupszych zebrań, plus ogłoszenia stron in quarto 12. Ale jest artykuł. O czem? Oczywiście: „Nieco o polskim monarchiźmie“. Słuszność ma autor, gdy twierdzi, że „monarchistów w Polsce jest bardzo wielu“, — ale ich dyskretne milczenie nie wypływa z braku odwagi cywilnej lub terroru lewicy (sam sobie zresztą przeczy, gdy przypomina projekt ustawy konstytucyjnej, zgłoszony w tymczasowej Radzie Stanu przez pepesowca Kunowskiego, biorącą za punkt wyjścia monarchję konstytucyjną). Burżuazja polska nie tęskni wcale do lepszej formy swoich rządów. Republika i demokracja są tylko barwną zasłoną, zarzuconą na nagi fakt dyktatury klasowej burżuazji.

A dalej... Z dalszego okazuje się, że najważniejszą sprawą w obozie monarchistycznym jest sprawa osoby króla. 10-letni Robert Habsburg, synalek cnotliwej Zyci, czy rdzenny polak. Habsburga broni humorystyczne pismo „Pro Patria“, znajdujące się w stanie (słowa autora) „niemowlęctwa umysłowego“.

Kto z nich słuszność ma — nie dojdę,
Na to chyba brak sposobu,
To wiem tylko, mój jedyny,
Że fatalnie czuć ich obu.

Dwa tylko fakty zastanawiają. Raz, że źle jest z tą sprawą, o którą spór prowadzą 2 takie powagi, jak „Pro Patria“ i „Akademik“. A po drugie, specyficzna forma, w jakiej się przejawia „młodzieńczość“ i „farysowy pęd“ tej akademickiej sosjety. Jakże im się uśmiecha chociaż odrobina opozycji i antykonstytucyjności!

Zresztą ta bezecna bazgranina tak zasmakowała endeckiej studenterji, tak do jej poziomu ściśle się przystosowuje i odzwierciedla go, że dla pisma, o niezgorszym poziomie i szerszych aspiracjach, jak „Prąd“ miejsca w tem pustogłowiu nie stało. Na numerze czerwiec—październik stanęło i ani rusz. I jak nie posmarują z góry, to i nie ruszy.

Ostatni numer poświęcony jest pamięci Sienkiewicza, polityce chrześcijańskiej, apoteozie modlitwy i życia liturgicznego. Uderza w części artykułowej nastrój patetyczno-wniebowzięty. Ileż tam słów o ukochaniu ideału chrześcijańskiego, miłości, samozaparciu, o równowadze ducha, o pięknie!

Jak to np. ładnie brzmi: „Staje przed nami (liturgja) z tym ideałem świetlanym i boskim, którym jest Chrystus — ukazuje cudną postać Matki-Dziewicy, przykuwa oczy owym szeregiem nieprzeliczonych świętych, którzy jako gwiazdy jasne świecą na firmamencie kościoła — a te wzory naszego życia tak jasno zarysowują się przed nami, tak łatwo dają się odczuć, taką obudzają miłość dla wszystkiego co wzniosłe, szlachetne i boskie!“

Przeto, patrzcie, my łagodni
Jak ten wzór nasz litościwy
Nigdy kłótnią się nie splamim
Tak, to cuda, to są dziwy!

Nie tak cudownie rzeczy się mają w świecie doczesnym. Rzeczywistość: „Robotnik stoi z wyciągniętą do spółpracy ręką, gdy posiadający trzyma swoje jeszcze w kieszeni. Sytuacja jest więc niepokojąca i szkodliwa, socjalistom tylko pomagająca. Druga także musi przystąpić do dzieła. Hasło spółpracy klas musi się wypełnić treścią i obowiązywać nietylko robotników. Istnieje polityka chrześcijańska, ale adeptami jej są tylko robotnicy i t. d.“. Robotnik z wyciągniętą ręką, posiadający ze swoją w kieszeni. Niezła polityka. Nawet bardzo dobra, ale dla... kapitalistów. Na szczęście robotnicy coraz rzadziej wyciągają rękę, a coraz częściej pięść.

Odrębną grupę pism młodzieżowych stanowią pisma harcerskie i młodzieży wiejskiej. W szczególności te ostatnie. Jest to najgorszy typ pism dla młodzieży. Ich poziom woła o pomstę do nieba. Niczem się tu nie różni wyzwoleniacki „Siew“ od endeckiej „Drużyny“. Najmniejszych różnic ideowych. Tematem niezmiennym, różnie opracowywanym, w tym samym zresztą ckliwym stylu, jest: Bóg, Ojczyzna, Cnota. Albo inaczej: Ojczyzna, Bóg, Cnota. Albo jeszcze inaczej: Cnota, Bóg, Ojczyzna i tak dokoła Wojtek. Pozatem wskazówki higjeniczne, jak tańczyć, aby się nie spocić, i jak pić, aby się nie upić. Parę notatek w kronice w tym stylu: **„Knowania bolszewickie** w Rumunji, Bułgarji, Jugosławji naprzykszyły się rządom tych państw“.

„Aresztowano tam wielu płatnych agitatorów komunistycznych, pozawieszano pisma przeciwpaństwowe i **wogóle, zrobiono nieco porządku“** (podkreślenie Red.).

Rzuca się w oczy charakterystyczny fakt: partje chłopskie, których organy mimo ich oportunistycznej polityki społecznej — tętnią życiem i w pewnej mierze odzwierciadlają istniejące sprzeczności i bolączki wsi („Przyjaciel Ludu“, „Chłopski sztandar“, „Wyzwolenie“ i bodaj „Piast“) — dla młodzieży posiadają jedynie liryczne, utrzymane w najgorszym stylu „Wiesława“, sielskie i tchnące nudą ględzenie. Aby się czasem kto nie dowiedział, że na świecie szaleją burze i przewroty, aby sami sobie nie uświadomili własnej krwawej nędzy i głębokiego nurtu walk społecznych rozrywających wieś. Kto im odkryje własną treść ich życia, kto pobudzi w nich siłę ideału, moc czynu społecznego?

Czekamy powstania rewolucyjnego pisma młodzieży chłopskiej.

Z pism harcerskich najmniej zrozumiałem jest istnienie „Harcmistrza“. Urzędówka z komentarzem — na tyle nie ciekawa, żeby nie być czytaną. Z każdej szpalty, z każdej „nominacji“ wygląda skostniały, bezzębny biurokratyzm. Harcmistrz jest najlepszym dowodem, jak daleko odbiega od młodzieży i młodzieńczości ta państwowa szkoła podoficerska. „Harcerz“, wznowiony po 3 latach, również niczem nie uzasadnia racji swego wznowienia i istnienia. Pod względem treści równie bogaty, jak pisma młodzieży wiejskiej. Przytem niezrozumiały jest jego cel. Dla starszych harcerzy cechuje go nazbyt niski poziom, dla wilcząt nie jest ciekawy. O poziomie pisma świadczy jedyny „refleksyjny“ artykuł o „samodzielności“. Autor dzieli ludzi na słabych i silnych. Silni władają nie szukając poparcia — słabi zaś zrzeszają się w związki i partje. Co to jest? Co to za podział społeczny? Na mocy tego dziwolągu socjologicznego, harcerstwo, jako związek, będzie zrzeszeniem słabych, a silni muszą być bezpartyjni. Ale w pismach tych przebija i nuta powagi. Przebija głęboki kryzys ideowy harcerstwa. Nie cała młodzież harcerska zapadła w otchłań bezmyślności. Jest wśród niej i garstka poszukiwaczy idei. Idea wskazuje na rzeczy niedzisiejszego dnia. Konserwatyzm społeczny harcerstwa nie ma nic wspólnego z pięknemi ideałami. Brak ideału społecznego w Harcerstwie, wygaśnięcie ideału niepodległości, już zrealizowanej — czyni sytuację myślącej młodzieży harcerskiej nieznośną, tem więcej, że etyka harcerska, będąca obecnie odrębnością tego ruchu — daleką jest od mieszczańskiego snobizmu, od gnuśnej, geszefciarskiej psychiki protektorów burżuazyjnych Z. H. P-u.

„Harcerz“: „Gdy się jednak pokazało, że

samo zdobycie wolności nie daje narodowi wymarzonej wielkości, że przeciwnie wszelakie męty wychodzą na wierzch, zachwiało się napięcie ducha bardzo wielu. Mówią niektórzy — bo z osiągnięciem wolności zabrakło wyraźnego celu".

Fakt, że mówią. I dalej: „może nas chwilowo obezwładnia wielkość zadania, jego trudność, ta przepaść, jaką widzimy między dzisiejszą Polską — a tą wymarzoną idealną Ojczyzną...". Skaut: „Ze wszystkich stron słyszy się narzekania i płacze na temat obniżenia się ideowego poziomu harcerzy. Narzekania te, chociaż niezawsze skierowywane są na właściwą drogę i nie zawsze może wypływają z dobrej intencji społecznej, nie są jednak pozbawione słuszności. Rzeczywiście wojna wyprała społeczeństwo z wielkich idei. Nastąpiło duże obniżenie kultury wewnętrznej ludzi, zapanowało chamstwo moralne".

Niewątpliwie! Starych idei zbrakło, a nowych się nie imacie. Harcerstwo stanęło na „martwym tropie", nie pomogą mu śmieszne półśrodki w rodzaju roku prawa harcerskiego, lub dziwacznego pomysłu Strumiłły, zbudowania „ideologji własnej, wyrastającej ponad wczorajsze i dzisiejsze prądy i różnice ideowe starego pokolenia". Zbyteczna fanfaronada. Harcerstwo własnej ideologji społecznej nie stworzy, a etyka harcerska nie znajdzie wspólnego języka z konserwą społeczną.

Dla myślącej części harcerskiej młodzieży dwojaka droga: albo na pozycje reakcji i faszyzmu, albo na wojenne ścieżki rewolucji społecznej. Tertium non datur. Tymczasem zwątpienie, sceptycyzm i półśrodki.

* * *

A teraz tych pierwiastków siła,
O których babka na dwoje wróżyła.

Wystrzelił na wybory „Nurt". Typ pisma a la „Akademik" — tylko w lepszym guście. Kronika na połowę numeru — reszta nudne tasiemce. Sięgnijmy do artykułów. Szukamy stanowiska. Powoli poddajemy się wpływowi pisma i poczynamy kręcić się w kółko. Do kata! To nie nurt — to wiry. Bo zaprawdę: „czegóż chcą oni?" Demokracji. Za wszelką cenę demokracji. Demokracja „może być rozumiana formalnie — wtedy znajdzie wyraz w powszechnej równości wobec prawa, lub też materjalnie, jako demokratyzacja faktyczna, jako rzeczywista tożsamość warunków rozwoju indywidualnego dla każdego". Przez zniesienie różnic majątkowych i kulturalnych stworzona zostanie „rzeczywista tożsamość warunków rozwoju indywidualnego". Jesteśmy na dobrej drodze. Ale... „okropna nędza występuje obok olbrzymiego bogactwa, subtelna kultura obok niezgłębionej ciemnoty, złość i nienawiść obok miłości i altruizmu. Nie tu (jednak) miejsce na omawianie przyczyn tego stanu rzeczy lub wskazywanie środków zaradczych" ...A w tem sęk panowie demokraci. Na to trzeba dać odpowiedź.

Według nich jeszcze nie czas: „konieczność podniesienia kulturalnego i fizycznego szerokich mas, nędza ekonomiczna proletarjatu i inteligencji, stosunek do mniejszości narodowych i religijnych i t. d. i t. d. nie dojrzało jeszcze do załatwienia, bo nie dojrzała jeszcze do tego psychika społeczeństwa". Więc jakże? Niedojrzałość psychiki społecznej jest przeszkodą do wprowadzenia „demokracji faktycznej", natomiast demokracja faktyczna zawiera implicite warunki dojrzałości psychicznej społeczeństwa („tożsamość warunków i t. d."). Czyli: „poszedł Marek na jarmarek..." i tak w kółko.

Więc lepiej nie porywać się na ideologję, pismom dać spokój, a wprost przejść do świty Erenberga. Będzie to i rozsądnie i z korzyścią wszechstronną swoją i innych.

Z tej samej oportunistycznej oficyny wygląda do nas oblicze „Głosu Niezależnego". Trudno stwierdzić łączność tego pisma z terenem akademickim, którego pono jest organem. Jest to raczej zbiór, całkowicie niezwiązanych z sobą artykułów na różne, dowolnie wybrane, tematy, mało wiążących się z przeżywaną przez nas epoką polityczno-społeczną. Ów szczególny charakter pisma stanie się wówczas jedynie zrozumiałym, jeślibyśmy stwierdzili u wydawców „G. N." brak określonego terenu pracy i łączności z przeżywaną epoką rewolucyjną. Śpieszymy stwierdzić...

Nie brak w piśmie zwrotów wyraźnie nieprawomyślnych. I tym się uśmiecha opozycja... Zresztą bardzo ostrożna. Dostało się i Piłsudskiemu: „Piłsudski nie widzi w swoim wyborze na naczelnika, a później w wyparciu go z tego stanowiska, faktów historycznych, związanych z jednej strony z falą rewolucyjną 1918 r. i z zastraszeniem burżuazji, która myślała za cenę wielkich koncesyj uratować swe panowanie i widziała w nim jakby piorunochron — z drugiej zaś z opadnięciem tej fali, wzmocnieniem panów przemysłu i rolnictwa, dla których Piłsudski rolę swą spełnił, którym już był niepotrzebny". Za to już sąd partyjny nie grozi, ale jakże można takie złośliwe aluzje robić pod adresem tow. Moraczewskiego?

Takież ukryte żądła tkwią w artykule: o „Burżuazyjnym honorze i niehonorowości". Exemplum: „Etyka małpoludów silnie jeszcze włada umysłami polskiemi. Lewica burżuazyjna (... i P. P. S. — przyp. aut.) solidaryzowała się z p. Miedzińskim". Więc co? Małpoludy? Piorunochrony? Murzyni burżuazyjni?

„Bo w czasach krwawych bodaj coś krwawego,
Trza wybrać, iże przyzwoitość każe —
Lać choć czerwony barwnik w kałamarze".

I tylko tyle, ile „przyzwoitość każe".

Myśl artykułu wstępnego: „Miej socjalizm w duszy, a rękoma spełniaj najczarniejsze roboty, których po za tobą nikt się nie podejmie — oto do czego trzeba mieć wielkich zasobów entuzjazmu". Ale mało mieć „niebo w duszy". Nasz ideał rewolucyjny winien przenikać i „ucielać" każdy szczegół naszej pracy. Posiadać musimy nietylko wizję odległej utopji socjalistycznej, którą się radujemy w naszym kwadransie idei — po najbrudniejszej robocie oportunistycznej. Ale ową natężoną uwagę organizatora rewolucji, dla którego każdy teren, każdy najmniejszy szczegół pracy — to tylko pojedyncze rózgi zbierające się w jednym liktorskim toporze rewolucji.

Ten sam duch rewizjonizmu przenika artykuł „Zagadnienie przyszłości w socjalizmie". Autor zaprzecza możliwości wyciągania racjonalnych wniosków w przedmiocie form przyszłego ustroju społecznego.

„Podstawą nie będzie tu przekonanie płynące z wiedzy rozumowej, lecz elementy czysto irracjonalne, uczuciowe". Stosunek jednak marksizmu do przyszłości nie został wyssany z palca. Źródłem przewidywań Marksa i marksistów były istniejące, materjalne, społeczne warunki wytwarzania.

Sam fakt, że masami powodują raczej czynniki irracjonalne, uczuciowe lub etyczne, nie wyklucza wszak możliwości istnienia koncepcji naukowej. Oddala się zaś od walki mas robotniczych, poddaje się sceptycyzmowi inteligenckiemu ten, dla którego te wszystkie wysiłki są jeno „impulsem do tysiąca wartości moralno-kulturalnych", piękną sceną historyczną, pragnieniami, za któremi „nic nie przemawia, by tę realność (socjalizm) osiągnąć miały". Wzloty uczuciowe mogą opaść, cel może zblednąć, „utracić na świeżości barw", a wówczas i ruch zamrze — już zamiera według słów autora. Pozostanie wspomnienie o „największym ruchu historycznym ludzkości". Tak! Cel jest niczem — ruch wszystkiem. Bernstein zwyciężył — Niedziałkowski dixit.

Inne już echa niesie drugie czasopismo socjalistycznej Akademji „Głos Życia". Znać w niem jedyną socjalistyczną reprezentację polskiej młodzieży akademickiej. Nie zasklepia się jednak w tym ciasnym zakresie. Nie odrywa się od całokształtu życia polityczno-społecznego, jasno precyzując swój stosunek do bieżącego okresu historycznego.

Ośrodkiem numeru jest artykuł „O ideologji okresu przejściowego". Okres obecny jest okresem przejściowym. Kapitalizm wyszedł z normalnych form, stare formy zanikają — nowe nie powstają. Jest to okres rozkładu społeczno-gospodarczego z jednej, a monumentalnych starć społecznych z drugiej strony. W tych warunkach na czoło muszą się wysunąć tendencje skrajne burżuazyjne i rewolucyjne — przy jednoczesnym upadku ideologji reformistycznej. Objektywne warunki rewolucji istnieją — „ideologja zaczyna z kolei oddziaływać na materjalną podstawę społeczeństwa i zmieniać ją zasadniczo".

Pozatem podkreślić należy jasne sprecyzowanie „polityki akademickiej", nie będącej żadnem odrębnem tabu, a traktującej „teren akademicki, jako pole do szerzenia idei proletarjatu i wychowania przyszłych bojowników proletarjatu" i wreszcie zbyteczny i płytki artykulik „Dwa pogrzeby". Można wszak było skończyć niezmiernie wartościowy artykuł wstępny przez owe d. c. pozbawiony osnowy i wniosków — w artykule tym najciekawszych.

Ze swojej strony życzymy nowemu pismu dwuch rzeczy: silniejszego akcentowania spraw akademickich — proletarjatu akademickiego w szczególności i żywszej myśli politycznej, oraz... regularności.

Prasę młodzieży komunistycznej reprezentuje nielegalnie wydana „Międzynarodówka Młodzieży" — Organ Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży. Jako pierwszy numer polski pisma tego, ukazującego się w kilku językach, zawiera przedewszystkiem duży, omawiający wszystkie strony pracy Międz. Mł. Komun. i Zw. Mł. Kom. w Polsce materjał informacyjny. Pozatem kilka artykułów poświęconych pamięci Lenina, K. Liebknechta i R. Luksemburga. O obfitości numeru (48 str.) niechaj świadczy wykaz tytułów „Pamięci naszych wodzów; Róża Luksemburg; Przeciw uciskowi narodowościowemu; 5-ciolecie Kom. Międz. Młodz.; K. Liebknecht — Wbrew wszystkiemu; Rola dziejowa K. M. M.; Sytuacja gospodarcza Z. S. R. R. Koncentracja kapitału a zadania klasy robotniczej; Reakcja atakuje; Z życia młodzieży proletarjackiej i pracy Len. Zw. Młodz. Kom. w Z. S. R. R.; Położenie ekonomiczne młodzieży robotniczej w Polsce; Strategja i taktyka ZMK.; Antymilitarystyczna działalność Z. Mł. K. Francji; Praca ekonomiczno-zawodowa ZMK.; Z życia K. M. M. Wśród pionierów. Znać w tem piśmie tętno żywego ruchu międzynarodowego.

Na tem kończę. Jeszcze jedna uwaga. Przewaga ilościowa pism młodzieży burżuazyjnej niczem nie świadczy o jej sile ideowej społecznej. Bowiem pamiętać musimy, że nie w ilości pism i rozmiarach frakcji parlamentarnej tkwi siła organizacyj robotniczych. Pamiętajmy, że Partja Pracy, mogąca przeciwstawić kilku tysiącom organów burżuazyjnym tylko jeden dziennik i kilka tygodników jest największą siłą polityczną w Anglji. Pamiętając o tem, nie ustawajmy w wysiłkach w celu rozbudowy prasy rewolucyjnej młodzieży socjalistycznej.

Korespondencje z kraju.

Rzeszów. Mała nasza mieścina, 25 tys. mieszkańców licząca, stała się ośrodkiem „wielkiego“ ruchu pionierskiego. I nie dziw. Nie mówi przezemnie egoizm prowincjonalny, ale poczucie rzetelnej pracy. Rozumie się, że stosownie do kolorytu miejscowego ma ona swój specyficzny charakter. Oto szkic: Organizacja nasza liczy około 50 członków samotnych i niesamotnych — dzieli się bowiem — jak to już na III Zjeździe ustanowiono — na dwie części. Jedna, zorganizowana w drobne koła — a jest ich cztery — prowadzi organiczną pracę z dnia na dzień; a druga, to owi bracia samotni. Aby nie tracić z nimi łączności, urządzamy od czasu do czasu (zwykle co miesiąc) zebrania wszystkich pionierów, na których wygłaszane są różne referaty, jak to: „My, a polityka“, „Wychowanie wilczków“, „Kwestja seksualna u nas“. Dyskusja towarzysząca tym referatom umożliwia wzajemne poznanie. A mamy zamiar na niektórych zebraniach tylko dyskutować — coś w rodzaju gawędy harcerskiej.

Również i praca wśród młodzieży robotniczej postępuje naprzód. Jedno koło jej tylko się poświęca. Stworzyło już bibljotekę dla robotników, kursa i t. p. Nagół jednak praca ta nie może zatoczyć szerokich kręgów dla braku... robotników. Miasto nasze nie jest fabryczne, ani przemysłowe. Poza pracą organizacyjną podkreślić należy pracę wydawniczą. Wydaliśmy gazetkę: „Bunt Pionierów“. Dotychczas wyszedł Nr. 1 i 2. W międzyczasie wydaliśmy jednodniówkę „Nasze Życie“, przeznaczoną dla miejscowych pionierów. Poza naszą organizacją istnieją liczne inne, do sodalicji i skautingu włącznie. Stosunki i duch miasta są w najwyższym stopniu opanowane przez kler i endecję. Dowodem tego jest wypadek, jaki tu niedawno zaszedł: ucznia kl. VIII wyrzucono z gimnazjum za to, że w szkolnym referacie oparł się na „Historji Rewolucji Francuskiej“ Krapotkina i „Przeciwieństwach klasowych w 1789 roku“ — Kautsky'ego. Jednym z powodów wyrzucenia miało być użycie słowa „św. krucjaty“ zamiast „krucjaty“, co interpretowano, jako wystąpienie przeciw religji!!!

brat Ali.

Kielce. Smutne są warunki pracy socjalistycznej w twierdzy reakcji i klerykalizmu, w Kielcach. Długotrwała szkoła endecka odbiła się wyraźnie na poziomie umysłowym i zainteresowaniach społecznych kieleckiej klasy robotniczej. Apatja, mała ruchliwość społeczno-polityczna, trapiąca w szczególny sposób młodzież robotniczą — umożliwiają brudną, zakulisową robotę endeckich demagogów i ich satelitów. Niechaj przykładem, świadczącym o stosunkach kieleckich służy ohydny fakt, jaki zdarzył się w 4 pp. stacjonowanym w Kielcach: Żołnierzowi białorusowi, za jakieś drobne przewinienie oficer każe na pół klęczeć z karabinem trzymanym w górze i z kilkoma cegłami w tornistrze, aż do swego powrotu, oczywiście pod kontrolą cerbera. Ów paniczyk nie wraca, a żołnierz ostatecznie wyczerpany mdleje i zostaje przewieziony w stanie ciężkim do szpitala. Oficerkowi najwyżej palcem w bucie nakiwają.

Praca kulturalno-oświatowa na terenie robotniczym centralizuje się w T. U. R-ze. Niestety, dzięki nieudolnemu kierownictwu postępuje ona bardzo ospale. Jedynie z kursów dokształcających młodzież robotnicza chętnie korzysta. Pozatem praca stoi. Od czasu do czasu organizowane odczyty są dla młodzieży mało interesujące i zgoła nieodpowiednie, a różnorodne oświetlenia referentów wyszukiwanych ze wszystkich stron, budzą wyraźne niezadowolenie wśród słuchaczy. Dalsze urządzanie odczytów, zaprawianych mdło-demokratyczną przyprawą, w rodzaju odczytu o „Lidze Narodów“ (referentem był — nota-bene — sędzia Płowski-prawicowiec; zresztą tego typu referenci częściej się zdarzają) — prowadzi tylko do coraz większego zniechęcenia do bądź co bądź wartościowej placówki.

Cóż da się powiedzieć o młodzieży szkolnej, myślącej i pracującej pod znakiem kozieradzczyzny! Praca jej samodzielna ogranicza się do sprzedawania po cenie zniżonej stalówek i zeszytów w kooperatywach przy samopomocach szkolnych. Władze szkolne starają się zdusić w zarodku wszelki żywszy odruch ze strony młodzieży. Praca samokształceniowa jest możliwa tylko w ramach usankcjonowanych przez władze szkolne organizacyj, a mianowicie w szeregach... sodalicji marjańskiej, kierowanej przez Jego Wielebność ks. prefekta Krzakowskiego. Rezultaty tego rodzaju pracy są tem samem z góry przesądzone.

Poziom umysłowy młodzieży jest, w związku ze „staraniami“ ciała profesorskiego, bardzo niski. W szkołach stosowane są przez klerykalno-burżuazyjne koła (przeważające zresztą wśród profesorów) metody zupełnego ogłupiania i tak mało intelektualnie rozwiniętej młodzieży. Nie może być mowy o żadnych kołach samokształceniowych, przyczyniających się do rozszerzenia wiadomości otrzymywanych w szkole, pogłębienia sądów i kształcenia światopoglądów. Istniało wprawdzie przy gimnazjum państwowem im. Śniadeckich koło historyczne pod kierownictwem prof. Iwana Białoholowego, renegata ludu białoruskiego — ale już sama osoba kierownika, znanego w Kielcach nacjonalisty, dostatecznie charakteryzuje pracę koła, która polegała na prowadzeniu agitacji, oczywiście w duchu nacjonalistyczno-szowinistycznym i monarchistycznym.

Nie trzeba dodawać, że udział młodzieży na jakiejkolwiek placówce robotniczej — nawet w T. U. R-ze pociąga za sobą silne represje ze strony władz szkolnych.

Jan Sk.

Nowy Sącz. Wiele przeszła młodzież sądecka. Z chwilą wybuchu wojny światowej ruch ideowy zamarł, by znowu po wojnie wyłonić się w specyficznych formach. Ruch młodzieży szkolnej i robotniczej tzw. tęczowy, zmierzający do przekształcenia człowieka na Człowieka Przyszłości.

Hasło: nic nie jest nam obcem, badamy życie w całokształcie zjawisk i tendencyj. Rzucamy program czynu jednostki—tytana dźwigającego siebie i otoczenie w nieskończoność. Rok 1920. Rozwydrzenie nacjonalistyczno-militarne. Rozpanoszenie się wstecznego klerykalizmu w szkole. Kołtunerja, zanik myślenia. Wartościowsze jednostki pracują w kołach samokształceniowych (referaty: O nowym człowieku, powstanie religji, walka o kulturę, przełom w Anglji, O etyce i t. d., dyskusja zawsze ożywiona). Co do „oficjalnego“ ruchu na terenie szkolnym, to istnieją bezpłciowe, pustką owiane różne kółka naukowe, jak przyrodnicze, polonistyczne itp., dalej kółko dramatyczne, jedyne, grupujące młodzież męską i żeńską, jednak tu czynniki „hurrapatrjotyczne“ tylko młodzieży polskiej dały dostęp.

Nie mówię o sodalicjach marjańskich, gdzie młodzież pod przymusem należy i o Z. H. P., który wśród męskiej młodzi uczniowskiej stracił wpływy, jedynie wśród żeńskiej intenzywniejszą odznacza się pracą i tzw. indjanizm ma tu miejsce.

Przypatrzmy się dokładniej szkołom żeńskim. Panują tu naprawdę kołtuńskie stosunki, zwłaszcza odkąd rządy objęli dotychczasowi profesorzy. Panowie ci, nie mają pojęcia o wychowywaniu. Pozbawiają młodzież najmniejszej dozy używania swobody, której zmuszoną jest kosztować pokryjomu, co chyba jest zbyt demoralizującem i prowadzi do zerwania wszelkiego kontaktu poza szkołą masy uczniowskiej z wychowawcami. Szpiclostwo i donosicielstwo jest plagą. Kwitnie cenzura listów. Prześladowcza manja w przestrzeganiu mundurów i oznak klasowych. Na teatrach i kinach groźne memento: wejdziesz — wyrzucimy ze szkoły! Nauka trwa czasami aż 9 godzin (słownie dziewięć godzin dziennie), przeciętnie 6—7 w odniesieniu do seminarjum żeńskiego. Opłaty w prywatnych szkołach żeńskich wynoszą około 40 złotych miesięcznie, a państwowych brak. Walka o bezpłatność nauki, co przecież i Konstytucja polska zapowiada — czeka samą młodzież.

W takiej mieścinie prowincjonalnej zjawiło się czasopismo p. n. „Pionier“. Wzburzyła się cała „opinja“. I chociaż niczego zdrożnego nie dopatrzyła się w „Pionierze“ Prokuratura Sądu Okręgowego, nic nie skreślił „antypaństwowego“ ołówek cenzorski — to zabrało głos Starostwo, zdaje się pod wpływem wzburzonej miejscowej kołtunerji — poczęło prześladować odpow. redaktora nasyłaniem nocą policji, wzywaniem kilkakrotnem, zażądało **bezprawnie** oddawania pisma przed wydrukowaniem do swojej cenzury (p. Celewicz). Znaleziono wreszcie błahy powód — pismo zawieszono.

Wiele hałasu 1-szy Nr. „Pioniera“ narobił. Dyskutowano w szkołach, profesorów kilku zaczęło wygrażać pod adresem tych, co jad w umysły młodzieży wpajają, a księża — katecheci wygłosili specjalne kazania o zdrajcach ojczyzny. Rozpacz!!! Młodzież trzyma się krótko, wpaja się w nią przekonania „rozwojowe“, a tymczasem z gimnazjów stale wychodzą socjaliści ku hańbie zakładów. Szerokie koła młodzieży z wielkim aplauzem przyjęły nasze wydawnictwo i oczekują 2-go numeru. Hałas starszych mieszczuchów, filistrów, kleru itd. mocno nas cieszy, robi reklamę pismu.

Młodzież robotnicza zgrupowana w Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza żywo w zeszłym roku pracowała, obecnie nie daje o sobie znaku życia. W obecnej chwili mając do dyspozycji lokal w nowo wybudowanym Domu Rob. miejmy nadzieję — ruszy się. Obraz nędzy i rozpaczy — to młodzież rękodzielnicza, zorganizowana w Stow. Pol. Młodzieży (klerykalnej). Pierwej czy później młodzież ta przetrze oczy, zrozumie, że pokarm, jakim ją karmią, jest trutką na nią samą, — przejdzie w nasze szeregi socjalistyczne. Szereg kwestyj miejscowych odkładamy do następnej korespondencji.

Stanisław Wolski.

Miechów. Sąsiedztwo Kielc daje się odczuwać dla samego Miechowa i jego powiatu w całej pełni. Młodzież coraz szybciej traci pierwotny swój rozmach ideowy i organizacyjny. Szczególniej się to odbija na młodzieży szkół średnich. Kiedyś miała swój organ „Nasze Życie“, miała głos w sprawach ogólnoideowych i obecność swą zaznaczała wybitnie.

Ale było to wtedy, gdy jej kierownicy ostro przeciwstawiali się kieleckiemu klerykalizmowi i mafjom endeckim. Czynili to mimo sprzeciwu władz szkolnych, które nawet w organizacjach uczniowskich chciałyby mieć partyjne ekspozytury.

Owcześni kierownicy opuścili szkołę i przyszli nowi, którzy nie umieją iść śladami swych poprzedników. Zawarli sojusz z Kielcami i teraz wzajemnie się uzupełnia-

ją, idąc w zakład: kto kogo prześcignie w nacjonaliźmie? Pracę według powyższych zasad prowadzi tak „Samopomoc" jak i Z. H. P. Chłopcom każą jeszcze wierzyć w apolityczną ideowość związku „koni parowych" (HP). Niedość na tem. Naczelne kierownictwo Z. H. P. spoczywa w rękach profesora gimnazjum, nakazy idą z góry, i chociażby jakiś wolniejszy duch chciał się czemuś przeciwstawić — to nie może, bo „tak musi być".

Ciekawy jest tu system wychowawczy, stosowany przez władze gimnazjum męskiego i żeńskiego. Na każdym kroku szpieguje się młodzież, zabrania jej się spacerów z osobnikami innej płci i nawet w nocy nie daje się jej spokoju. Profesorowie, uzbrojeni w latarki, snują się od domu do domu i odwiedzają swych pupilów, czy aby im się wygodnie śpi. Coś jak w niedawnem „Priwislinju". Klasztorny system — klasztorne skutki przynosi, o czem doskonale wiedzą kierownicy obydwu szkół.

Starsze społeczeństwo przesiąknięte wstecznictwem stara się, by i młodzi w niczem mu nie ustępowali, boi się każdej nowej myśli, śmielszej idei — jednem słowem: ludzie dnia wczorajszego, skazani na wymarcie.

Lichodolec.

Korespondencje zagraniczne.

Z CZECHOSŁOWACJI.

…tnie przyjąłem propozycję stałego …ndowania z wami. Świadomość te… w innych krajach mamy też braci, …ów nowej drogi, iż oni podadzą nam … dłonie, wiele znaczy. W czasie, gdy …gniemy wszędzie tworzyć i wzmacniać ruch wolnoharcerski i zwłaszcza ruch socjalistycznego harcerstwa, chodzi nam nietylko o sympatje, lecz jeszcze bardziej o zapoznanie się, bo ono tylko może przynieść realne rezultaty: dzielną spółpracę.

Chciałbym więc w pierwszym liście krótko powiedzieć, jakie są u nas warunki rozwoju ruchu wolno-harcerskiego i robotniczej młodzieży wogóle. Czechosłowacja jest krajem bardzo uprzemysłowionym, w którym wieś mocno jest związana z miastem i ulega jego kulturalnemu wpływowi. Robotnik posiada starą tradycję walk zaciętych o niepodległość narodową i prawa socjalne, i jest przyzwyczajony do systematycznej, drobiazgowej działalności. Potrafił on stworzyć liczne organizacje polityczne, zawodowe, spółdzielcze, kulturalne i gimnastyczne. Kulturalny jego poziom jest wysoki (prawie wcale niema analfabetów). Proletarjat jest przekonań postępowych; wielki jego procent jest bezwyznaniowy.

Na Słowaczczyźnie i Rusi Podkarpackiej stosunki są odmienne, bo kraj jeszcze przeważnie chłopski i długo oderwany od Czechów, żył pod uciskiem Węgrów, którzy brutalniej niż Austrjacy tamowali jego rozwój. Poziom kulturalny jest niższy. Brak dobrej i posiadającej tradycję organizacji. Wpływ księży na chłopa i robotnika dotychczas jest wielki.

Po niepodległości spodziewał się lud i zwłaszcza proletarjat miejski, stworzenia państwa zupełnie nowego, urzeczywistnienia marzeń o sprawiedliwości socjalnej i socjaliźmie. Burżuazja finansowa, przemysłowa i wiejska dąży do stworzenia państwa zupełnie starego typu, państwa burżuazyjnego, które się odnawia wszędzie w Europie, i powoli jej się to udaje. Proletarjat miejski i lud są niezadowolone nietylko z gospodarczych stosunków, lecz zwłaszcza z tego, iż zmniejsza się ich wpływ na sprawy ekonomiczne i społeczne. Rośnie niezadowolenie, jednocześnie też niechęć do polityki, nieufność do wszystkich, obojętność. Ludzie więcej się zajmują sportem niż polityką. Ten kryzys przeżywa też młodzież, i w tembardziej ostrym stopniu, iż ona, zwłaszcza w twardych, smętnych czasach wojny, znienawidziła świat stary i stworzyła sobie mocną wiarę w konieczność świata lepszego. W pierwszych latach niepodległości udało się różnym organizacjom młodzieży objąć szerokie warstwy młodzieży robotniczej. W tych czasach udało się też socjalistycznemu harcerstwu przeniknąć do warstw młodzieży robotniczej, zwłaszcza w górniczych powiatach północnych Czech, i nadać ruchowi pewne formy organizacyjne. Dziś młodzież ta bardziej oddaje się sportowi. Skauting wciąż jeszcze pociąga, lecz chłopcy z wielką trudnością przyzwyczajają się do organizacji. Dość szeroko kwitnie dziś skauting „dziki", jednostek lub wolnych grup, które próbują żyć według „cowboy'owskich" filmów. Czas kryzysu nie oznacza okresu ucieczki od roboty, lecz szukanie i wzmacnianie podstawy ideowej i głównie szukanie dróg do duszy dzisiejszej młodzieży robotniczej.

Jan Hladik. (Praga czes.).

LIST Z NIEMIEC.

O młodzieży niemieckiej.

Opisawszy już poprzednio polskim towarzyszom charakter niemieckiego ruchu młodzieży („Płomienie" 1923, Nr. 2 i 3) chcę się obecnie ograniczyć specjalnie do jego politycznej strony. Niemiecki ruch młodzieży rozpada się dzisiaj na 5 odłamów: 1) Młodzież nacjonalistyczna, 2) Mł. apolityczna, 3) Mł. wolnoniemiecka, 4) Mł. wolnoproletarjacka, 5) Mł. partyjno-polityczna.

O młodzieży nacjonalistycznej niema się co rozwodzić. Problem nacjonalizmu jest nawskróś międzynarodowy. Wszędzie powtarza się ten sam paradoks: młodzież entuzjazmująca się reakcyjnie.

Przyczyn tego faktu, że młodzież nacjonalistyczna jest szczególnie liczną w narodzie, który przegrał wojnę i cierpi srogi ucisk ze strony krajów obcych (Rura, Ren) nie potrzeba wyjaśniać młodzieży polskiej. Wszak i w Polsce w czasach niewoli interesy nacjonalistyczne dominowały, zaś prasa nacjonalistyczna, względnie szowinistyczna nadawała ton. Jasnem jest i to, że burżuazja niemiecka popiera usilnie owe „Bismarksbünde" (Związki Bismarka) „Stahlhelm" (Hełm stalowy), ponieważ służą one do trzymania w ryzach „wewnętrznego wroga".

„Apolityczni" stanowią gros swego ruchu młodzieży, który już przed wojną istniał: „Wanderfogel" („Wędrowny ptak"). Zresztą płyną często z otwartą falą faszystowską *). Zasada: „nie troskamy się o politykę" wiedzie ich często w objęcia reakcji. Nie dostrzegają, że polityka o nich się mimo wszystko troszczy. Wogóle trudno orzec, która reakcyjna młodzież jest niebezpieczniejsza: czynna czy bierna.

Wolni Niemcy. Dawna wolnoniemiecka młodzież z 1913 r. już nie egzystuje, ale jej ideologja odgrywa jeszcze poważną rolę. Ideologja, politycznie ciążąca do partji demokratycznej, a której treścią jest pobożne życzenie pojednania ludów i klas. Wierzą we wszechmoc wychowania: „kwestja społeczna jest kwestją wychowania". Garną się ku niej liczni marzyciele różnych odcieni: Pacyfiści, Czynni Chrześcijanie, teozofowie i t. p.

*) Deutsch-Völkische (rasowi niemcy) — faszyści niemieccy.

Partyjno-polityczny ruch młodzieży. Każda z 25 partyj w Niemczech ma swą partyjną młodzież, swoje rezerwy organizacyjne, ale tylko na terenie partyj socjalistycznych rozwinęło się to do rozmiarów ruchu młodzieży. Socjal-demokracja posiada „Młodzież Robotniczą", organizację silną ilościowo (por. sprawozdanie z dnia młodzieży w Norymberdze — „Głos Niezależny" 1925 r. Styczeń) i niewątpliwie najcenniejszą sekcję młodzieżową w łonie II Międzynarodówki.

Komunistyczna młodzież jest o wiele aktywniejsza. Stanowi awangardę procesu bolszewizacji, zachodzącego w K. P. N. (Komunistyczna Partja Niemiec). Czyż jednak tej wybitnej aktywności nie powinno towarzyszyć wzmożenie pracy wewnętrzno-wychowawczej? Osobliwem zgoła zjawiskiem są młodzi socjaliści. Będąc jednocześnie członkami S. P. D. (Socjalist. Partji Niemiec), stoją na nacjonalistycznem stanowisku. Na uniwersytecie we Frankfurcie byliśmy świadkami szczególnej sceny: korporanci, nacjonaliści nieskorporowani i młodzież socjalistyczna wystawili wspólną listę!!! Pozatem jedna lista demokratyczno-żydowska i jedna komunistyczna. Komunistyczne grupy studenckie posiadają obecnie swój własny organ pt. "Die Rote Studentenfahne" („Czerwony sztandar studencki").

Pozostaje jeszcze młodzież wolnoproletarjacka. Podzielona jest między licznemi związkami, jednak niektóre z pośród nich udało się ostatnio związać w kartel. Wszystkie one, poza najróżnolitszemi nazwami (że wymienię kilka: „Wędrowne zastępy", „Wolna aktywistyczna młodzież", „Wędrowcy po ojczystym kraju", „Zakon młodych ludzi" i t. d.) — chcą tego samego, mianowicie: nie jak „Wolni Niemcy" zmieniać **tylko** ludzi, nie jak młodzież partyjna **tylko** stosunki. Nie! Chcą i tego i tego dokonać.

Jako przykład przytoczę tu kanony ideowe jednego z tych związków („Wędrowców po ojczystym kraju"):

1) My, „Wędrowcy po ojczystym kraju", chcemy być związkiem **młodych** ludzi.

2) Celem naszym jest urzeczywistnienie socjalizmu na drodze proletarjackiej walki klasowej.

3) Jako związek młodzieży w ogólnym zakresie walki proletarjackiej widzimy pewne **szczególne** zadanie: a) chcemy walkę o nowy porządek ekonomiczny uzupełnić i uideowić przez walkę z panującą dziś także w proletarjacie burżuazyjną zgnilizną kulturalną i nieludzkością (alkohol!), przez przygotowanie i urzeczywistnienie nowego ładu społecznego, nowych stosunków między ludźmi i nowej kultury w duchu prawdziwej wspólnoty ludzkiej; b) chcemy się wzajemnie przygotować i **uzdolnić** do wzięcia udziału w walce proletarjatu; c) chcemy stanowić w granicach naszej siły i entuzjazmu jako młodzież, element pracy nieustannie naprzód i w górę w proletarjackiej walce klasowej.

Ta część ruchu młodzieży wydaje się nam wogóle najczystszym wyrazem ruchu młodzieży. To są najcenniejsi bojownicy o lepsze jutro.

„Wolni Niemcy" biorą udział w International League of Yorth i innych pacyfistycznych organizacjach światowych, „Młodzież Robotnicza" należy do Międzynarodówki Młodzieży w Berlinie (socjalistycznej), Młodzież komunistyczna do Komunistycznej Międzynarodówki w Moskwie. Związki wolnoproletarjackie dążą do zawiązania **wszechstronnych** stosunków z młodzieżą zagranicy — aby wspólnie z nią budować przyszłość.

Walter G. E. Maas.

Od Redakcji: Odnosząc się z całą sym-

patją do ruchu młodzieży wolnoproletarjackiej, wyrazić jednak musimy pewne wątpliwości co do niektórych ogólnych wniosków br. Maasa. Istnienie ruchu młodzieży wolnoproletarjackiej nie kłóci się bynajmniej z istniejącemi organizacjami partyjno-politycznemi młodzieży socjalistycznej. Jako organizacje kształtujące nowego człowieka, organizacje w dużej mierze wychowawcze stanowić mogą raczej konieczne uzupełnienie partyjno-polityczn. ruchu młodzieży socjalistycznej, niż przeciwstawienie. Podział młodzieży robotniczej na podstawie partyjno-politycznego klucza nie jest dzieckiem przypadku, a prawidłowym skutkiem warunków walki klasowej. Organizacje polityczne młodzieży socjalistycznej wciągnięte w tryby decydujących zmagań klasowych obecnego okresu przejściowego siłą rzeczy zaniedbywać muszą stronę wychowawczą swej pracy. Przyczyn szukać należy w pewnych objektywnych warunkach, a nie subjektywnej niezdolności do jej prowadzenia. Nie stają się przez to samo mniej czystymi wyrazami ruchu młodzieży. Zadaniem związku młodzieży wolnoproletarjackiej byłoby wychowanie nowego typu bojownika o socjalizm, o innej, niedzisiejszej etycznie i ideowo duszy, przygotowując go do proletarjackiej walki klasowej, a więc i na terenie partyjno-politycznym młodzieży socjalistycznej!

Redakcja ma głos.

Ciężkie warunki finansowe uniemożliwiają nam regularne wydawanie „Pioniera". Poprzedni numer „Pioniera" mimo całkowitego rozkolportowania — nie zwrócił wszystkich kosztów. Na powyższy numer i na pokrycie deficytu z poprzedniego musieliśmy korzystać z list składkowych, pomocy prywatnej i różnolitych imprez dochodowych. Środki te są po pierwsze niestałe, po drugie niewdzięczne i demoralizujące tak dających jak i biorących. Jedynem wyjściem z tej sytuacji byłoby stworzenie **„Spółdzielni wydawniczej „Pionier"**, opartej na zasadzie prywatnych udziałów. Cena udziału wynosiłaby 5 zł. — a prawo nabycia posiadałyby osoby prywatne i prawne, które stoją na tem stanowisku, co „Pionier". Wszystkich, którzyby udziały owe chcieli zakupić, prosimy o przysłanie zgłoszeń do administracji „Pioniera" z podaniem ilości, jak również imienia i nazwiska i dokładnego adresu.

Bracia i Siostry! Pamiętajcie, że od waszej gorliwości i energji zależy byt lub niebyt pisma. **„Pionier"** wydany w Nowym Sączu, nie cierpiał, jak wiele pism robotniczych, na długowieczność. — Skończył, podstępnie zakatrupiony, na pierwszym numerze. Redaktorowi, bratu Lenczewskiemu, policja spokoju nie dawała w nocy nachodząc go z wezwaniami, by wreszcie zażądać odeń dowodów obywatelstwa polskiego. Br. Lenczewski dowody te mógł otrzymać jedynie w miejscu swego urodzenia. A tu tylko 12 dni czasu przy ciężkiej pracy na chleb. A na dobitkę zawiadomiono dyplomatycznie tamtejszy urząd gminny, aby z wydawaniem dowodów szło jak po grudzie. Wynik zrozumiały — dowodów obywatelstwa br. Lenczewski nie przedstawił, koncesję na pismo oczywiście mu odebrano.

Wobec tego zaś, że Nr. 1 „Pioniera" wyszedł z rąk prokuratury bez najmniejszej plamki, polecił w każdym calu lokalny starosta przedstawiać „Pioniera" przed wysłaniem do prokuratury sobie. Ładnieby wyszedł z rąk takiego oprawcy. Chyba, że zapełnionoby białe plamy wyrokami starościńskiej excellencji.

Gorzką pigułkę trzeba było przełknąć w związku z wymówieniem administracji „Pioniera" lokalu w Robot. Stow. Spółdz. Kierownictwo Spółdzielni tłumaczyło się terrorem opinji Nowosądeckiej, zagrażającym w byt Stowarzyszenia i naciskiem pepesowskiej (sic!) centrali spółdzielczej „Proletarjat" w Krakowie. Dalibóg! Trudno już stwierdzić, gdzie kto siedzi: PPS w starostwie, czy starosta w PPS-ie? Raczej to drugie.

Tak zdradziecko zlikwidowano „Pioniera".

Pisma nadesłane.

„Blok" — listopad-grudzień, Warszawa.
„Nowe Drogi" — listopad, Łódź.
„Wola Narodu" — Od nr. 214—229, Lwów.
„Kultura" (Ukraiń.) — grudzień-stycz., Lwów.
„Walka" (Bund) — stycz. 1925, Kraków.
„Socjalista" — grudz. nr. (raz), Kraków.
„Głos Niezależny" — stycz. 925, Kraków.
„Głos Życia" — styczeń—luty—marzec (Nr. Nr. 1 i 2—3) 1925, Kraków.
„Plamen", Mesićnik Scautu Volnosti — Nr. 1, rok II, Praha 1925.
„Groein" — Maandblad van den Uruzihnig Christenlunken Jungeren Bund (Chrześcijańskiego zw. młodzieży w Holandji).
„Międzynarodówka Młodzieży" — Luty. Organ Kom. Międz. Młodz., Warszawa.
„Czego chcą anarchiści?" — Paryż.

Odpowiedzi Redakcji.

Brat R. J. — Warszawa. — Zapowiedzianych prac nie otrzymaliśmy. Na dobre zawsze się miejsce znajdzie. Ale przed otrzymaniem niczego „zawarować" nie możemy. Czekamy na spełnienie obietnicy.

Brat Kr. — Kalisz. — Za słowa życzliwości dziękujemy. Ze swej strony spodziewamy się, że od słów przejdziecie do czynów, do czynnej realizacji naszej idei. Czy moglibyście przysłać nam korespondencję z Waszego środowiska młodzieżowego?

Brat Bork. — Warszawa. — Pisma naszego ukazał się jeden numer, który otrzymaliście. Poprzednio wychodziły „Płomienie", lecz ich pod ręką nie mamy i wysłać Wam nie możemy.

Siostra Nell. — Kraków, — Nadesłanych wierszy nie będziemy jeszcze drukować, jednak prosimy o nadesłanie innych utworów. Życzymy Wam, abyście od ogólników i abstrakcyj (przyszłość, dusza i t. d.) przerzucili się do **nazywania, rozumienia i stwarzania** otaczającej Was materjalnej rzeczywistości. Idee należy wyrażać nie słowami-pojęciami, lecz słowami-rzeczami. Popracujcie też nad formą wiersza.

Brat Ful. — Białystok. — „Do apelu" drukowane nie będzie. Trzeba jeszcze sporo pracy, ale nie zniechęcajcie się.

Brat Ryd. — Warszawa. — Wiersz Wasz rytmiką tylko przypomina „Nasz marsz" Majakowskiego — pod innemi względami, pomimo naśladownictwa, bardzo daleki od swego wzoru. Czytajcie Ma-jakowskiego jeszcze więcej, ale stara[illegible] się pisać oryginalnie. Unikajcie nade[illegible] stko banalności! Zapanujcie nad form[illegible] desłane jeszcze nie do druku.

Br. Ś. — Ustrzyki Dolne. — [illegible] wysyłamy obecnie wraz z [illegible] szym numerem. Opóźnienie — z pr[illegible] ny trudności technicznych.

Br. z Lipników. — Podpis nieczytelny.

Br. Resz. — Skarżysko. — Pismo wysyłamy dopiero obecnie z przyczyny trudności technicznych.

Br. Top. — Warszawa. — Za słowa życzliwości dziękujemy. Z gotowości spółpracy skorzystamy.

Numer niniejszy wychodzi ze znacznem opóźnieniem z powodów od redakcji niezależnych. Z tego też powodu niektóre artykuły straciły w pewnej mierze na aktualności i tem się tłumaczy brak artykułu o międzynarodowem święcie proletarjatu 1 Maja

REDAKCJA.

Kolportuj „PIONIERA"! — Od 25 sztuk 10°/o rabatu!

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1·50 Zł. z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 150 Zł; pół strony 75 Zł; 1/3 50 Zł; 1/6 25 Zł; 1/12 12·50 Zł; — w tekście 100°/o drożej.

Listy i pieniądze przesyłać tymczasowo: Paweł Hoffmann, Kraków, Uniwersytet Jagielloński.

Redaktor odpow. i wydawca: Halina Michnikówna. — Drukarnia Ludowa w Krakowie. (Tel. 1310).